Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 188.28, 102.28, administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XV Nr. 29 — Łódź niedziela 29 stycznia 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Potworna zbrodnia na Bałutach

Kto udusił praczkę?

ŁÓDŹ, 29.1 — Wczoraj w Łodzi na terenie Bałut wykryta została straszna zbrodnia.

W domu nr. 20 przy ulicy Krawieckiej (poprzeczna pomiędzy Dworską i Zawiszy) w oficynie w podwórzu na parterze w małej izbie mieszka 33-letnia Regina Zych, panna, praczka z zawodu.

Wczoraj po godzinie 6-ej wieczorem jeden z lokatorów tego domu mając jakiś interes do Zychówny otworzył drzwi do jej mieszkania i oczom jego przedstawił się straszny widok.

Zychówna leżała na łóżku w ubraniu mając głowę przykrytą poduszką i nie dając znaku życia. Nogi miała związane sznurkiem. Przerażony sąsiad odkrył poduszkę i stwierdził, że praczka ma głowę owiniętą chustką przy czym część chustki była wepchnięta w usta kobiety. Zychówna miała ponadto związane ręce.

Przerażony mężczyzna wszczął alarm. Natychmiast powiadomiono policję i miejskie pogotowie ratunkowe. Lekarz już nic nie miał tu do roboty poza stwierdzeniem śmierci Reginy Zych przez uduszenie. Policja niezwłocznie wszczęła energiczne śledztwo.

Jak się dowiadujemy, z wszelkich zewnętrznych oznak wynika, iż nieznany sprawca powalił Reginę Zych na łóżko i począł ją dusić zębami. Następnie najwidoczniej okręcił jej głowę chustką. Gdy kobieta straciła przytomność związał jej ręce i nogi sznurkami, po czym udusił ją poduszką.

Morderca działał szybko i gwałtownie, czego dowodem są ślady krwi na sienniku. To krew z nosa zamordowanej.

Morderca wymknął się po dokonaniu strasznego czynu niepostrzeżenie, zabierając kilka drobiazgów z mieszkania i zamykając drzwi na klucz. Trudno na razie zorientować się, czy morderstwo miało tło rabunkowe, czy też był to akt zemsty.

W jakiś czas po wykryciu morderstwa przybył do mieszkania Zychów jej przyjaciel i współlokator Wacław Szymczak, stolarz. Został on chwilowo zatrzymany do przesłuchania. Zeznał, że o niczym nie wie. Nie wydaje się, aby miał on w jakimkolwiek stopniu coś wspólnego ze zbrodnią.

Zwłoki zamordowanej zabezpieczone zostały na miejscu. Dziś przetransportowane zostaną do prosektorium w celu dokonania sekcji.

Policja bez przerwy poszukuje mordercy.

Tysiąc Żydów czechosłowackich jedzie na San Domingo.

MOR. OSTRAWA 29. 1. — Ubiegłej nocy Morawska Ostrawa była ponownie widownią zajść antyżydowskich. W kilku miejscowych domach towarowych, będących własnością kupców żydowskich wybito szyby. Policja sprawców nie ujęła. Równocześnie prasa czeska wszczęła ostrą kampanię antysemicką, domagając się wyeliminowania w życiu publicznym przede wszystkim w wolnych zawodach, elementu żydowskiego.

NA SAN DOMINGO...

MOR. OSTRAWA 29. 1. — W połowie lutego odjedzie na San Domingo licząca tysiąc osób grupa żydów, obywateli czechosłowackich, którzy zamierzają tam osiąść jako koloniści na przydzielonych przez tamtejszy rząd działkach ziemi. W najbliższym czasie ma wyjechać do Nowej Zelandii druga grupa emigrantów żydowskich, częściowo kolonistów, głównie jednak żydowskich rzemieślników.

RZYM CZEKA

na wkroczenie powstańców

DO MADRYTU

RZYM, 29. 1. — Ogłoszono tu oficjalne cyfry, obrazujące udział lotnicwa włoskiego w ofensywie katalońskiej, w okresie od 20 grudnia do 26 stycznia, tj. do chwili zajęcia Barcelony.

W tym czasokresie w ciągu 8 tysięcy godzin lotu, strącono 67 samolotów myśliwskich i bombardujących przeciwnika. Straty włoskie wynoszą: 5 aparatów myśliwskich, 5 lotników zabitych i 1 wziętego do niewoli.

Zrzucono milion kg. bomb, i wystrzelono 100 tysięcy sztuk nabojów.

ROZBRAJANIE ŻOŁNIERZY.

PERPIGNAN, 29. 1. — Napływ uchodźców katalońskich wzmaga się z godziny na godzinę. Po raz pierwszy przekroczyły granicę grupy uzbrojonych żołnierzy rządowych. Zostali oni rozbrojeni i internowani.

LOS WOJNY PRZESĄDZONY.

RZYM, 29. 1. — „Popolo di Roma" omawiając rozwój wydarzeń wojennych pisze, że przeciwnicy gen. Franco będą może stawiali jeszcze opór, ale pozbawieni są wszelkich nadziei na zwycięstwo. Dlatego też los wojny, po zdobyciu Barcelony, jest przesądzony definitywnie na korzyść gen. Franco. Przed obozem gen. Franco stoją wielkie zadania dnia jutrzejszego. Zwycięzcy będą musieli odbudować Hiszpanię i przebaczyć przeciwnikom z wyjątkiem przywódców czerwonych, dla których nie ma już miejsca na półwyspie hiszpańskim. Nie mniej ważnym zadaniem będzie zlikwidowanie prądów autonomicznych i regionalnych.

MIEJSCOWOŚCI OBLĘŻONE PRZEZ UCIEKINIERÓW.

PERPIGNAN, 29. 1. — Korespondent Havasa donosi, że miejscowości Perthus, Certera, Bourghmadame są formalnie oblężone przez uciekinierów przekraczających granicę francuską. Na wysokości portu Vendres cała flotylla statków i barek hiszpańskich z uciekinierami kieruje się w stronę wybrzeży francuskich. Plutony francuskiej straży granicznej zostały wzmocnione oddziałami dragonów i piechoty, celem wzmocnienia ochrony granicy. Oddziały strzelców senegalskich z Perpignan obsadziły Cerbere, Perthus i Ports Demollo. Z granicy sygnalizują, że uciekinierzy w wielu punktach przekraczają granicę nielegalnie. Duża partia zdołała przedrzeć się przez tunel międzynarodowy pod Cerbere. W pobliżu Perthus przekroczyło granicę ponad 100 żołnierzy, których rozbrojono i internowano w Mahissad. Dziś rozpocznie się ewakuacja uciekinierów do obozów w głąb kraju.

OWACYJNE POWITANIE POWSTAŃCÓW.

BARCELONA, 29. 1. — Wojska powstańcze posunęły się w ciągu dnia dzisiejszego na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego w kierunku Pirenej, zajmując ostatecznie linię Manresa — Sabadell — Granollers. Ludność zajmowanych miejscowości wita powstańców owacyjnie. Wszystkie domy przybrane są chorągwiami o barwach Hiszpanii narodowej. W godzinach południowych wojska gen. Franco znajdowały się w odległości 18 km. od granic prowincji Gerona.

KONCENTRACJA FLOTY.

PERPIGNAN, 29. 1. — W zatoce Les Rosas nastąpiła koncentracja całej prawie floty wojennej powstańczej.

RZYM, 29. 1. — Władze m. Rzymu wezwały obywateli, którzy wywiesili flagi z okazji zdobycia Barcelony, by je zdjęli i ponownie wywiesili w chwili, gdy wojska gen. Franco wkroczą do Madrytu.

ROZMOWY TELEFONICZNE Z HISZPANIĄ.

WARSZAWA, 29. 1. — Urząd Telekomunikacyjny nie przyjmuje od dziś żadnych zgłoszeń na rozmowy między Polską a Hiszpanią.

Zwolnienie nostryfikantów w szpitalach samorządowych

WARSZAWA, 29.1 — Naczelna Izba Lekarska zarządziła zwolnienie z pracy w szpitalach samorządowych (z dniem 1 lutego b. r.) wszystkich nostryfikantów.

Trzy odcięte głowy pod nogami kata.

BERLIN 29. 1. — Wykonano tu trzy wyroki śmierci: ścięto bandytę, który napadł na taksówkę, osobnika, który zastrzelił policjanta i groził śmiercią dwum funcjonariuszom partyjnym, wreszcie mordercę, który zamordował własną żonę.

Członkowie komisji budżetowej Sejmu i Senatu na wycieczce w C.O.P.-ie

WARSZAWA, 29.1 — Do C.O.P-u udała się na 2-dniową wycieczkę komisja budżetowa Sejmu i Senatu. W związku z tym odroczono obrady komisji budżetowej. Komisje wznowią prace 3-go lutego. Wycieczkę prowadzi vicemin. spraw wojsk. gen. Litwinowicz.

Dziennikarz żydowski w Wiedniu odebrał sobie życie.

WIEDEŃ, 29.1 — Według wiadomości nadeszłych do Wiednia z Nicei, popełnił tam samobójstwo wraz z żoną dziennikarz wiedeński Lipszyc. Był on przed zajęciem Austrii przez Niemców prezesem wiedeńskiego stowarzyszenia literatów i dziennikarzy „Concordia" oraz naczelnym redaktorem „Kronen Zeitung".

Ostatni akt dramatu hiszpańskiego

Powstańcy już zwyciężyli.

RZYM, 29.1. — Włoskie koła dobrze poinformowane oświadczają, że Włochy nie wysuwały nigdy projektu zwołania konferencji czterech dla sprawy hiszpańskiej a gdyby projekt taki przedstawiony został przez inne państwa wówczas byłby on przez Rzym odrzucony. Włochy uważają, że kryzys hiszpański winien być rozstrzygnięty przez zupełne zwycięstwo gen. Franco i wówczas dopiero stanie się aktualna sprawa wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii. Sprawa ochotników należy zresztą formalnie do kompetencji londyńskiego komitetu nieinterwencji, który nie został dotychczas rozwiązany. W chwili obecnej uwaga Rzymu skupiona jest na następstwach, jakie pociągnie za sobą upadek Barcelony.

RZYM, 29.1. — Virginio Gayda omawiając na łamach „Giornale d'Italia" projekt zwołania konferencji czterech dla sprawy hiszpańskiej, pisze, że Włochy nie chcą nic wiedzieć o takim projekcie zwłaszcza, że miałby on na celu zahamowanie zwycięskich operacyj gen. Franco. Włochy, które zawsze głosiły pogląd, że Hiszpania winna należeć do Hiszpanów, muszą projekt odrzucić. Zwolennicy konferencji czterech w sprawie hiszpańskiej wyprzedzeni zostali przez bieg wydarzeń historycznych. Powstańcy już zwyciężyli. Wkrótce odbudują oni nową Hiszpanię, zahartowaną w ogniu ostatniej wojny domowej. W chwili obecnej nie pozostaje nic innego jak odczekać aby dramat hiszpański dobiegł do swego ostatecznego końca.

20 wagonów w płomieniach

Katastrofa kolejowa w Rumunii

BUKARESZT, 29.1. — Na dworcu kolejowym w Ploestii pociąg z transportem nafty wjechał na inny pociąg towarowy. Cysterny z benzyną i ropą naftową rozbiły się i wybuchł pożar. Spaliło się ok. 20 wagonów. Jeden kolejarz poniósł śmierć, a dwóch jest ciężko rannych. Straty oceniają na kilkadziesiąt milionów lei.

Minister handlu i przemysłu

WYPOWIADA WOJNĘ BEZROBOCIU

Mocna odpowiedź na zarzuty posła Mincberga.

WARSZAWA, 29.9 — Podajemy ważniejsze wypadki z odpowiedzi ministra Romana, udzielonej posłom na komisji budżetowej Sejmu w dniu 27 stycznia 1939 r.

Pan poseł poruszył zasadnicze zagadnienie, problem pracy. Jakolwiek nie należy on do mego resortu, jednakże jest to problem, który traktuję doktrynalnie. Doktryną moją jest, że naród i państwo polskie ma do spełnienia zadania, wyznaczone przez warunki strukturalne, ludnościowe, geopolityczne oraz przez lekcje własnej historii. Czynniki te dyktują, że musimy prowadzić naszą własną narodową politykę gospodarczą (oklaski). Zagadnienie zatrudnienia pracy twórczej bezrobotnych, jak i przyrostu ludności, przywykliśmy traktować ze społecznego punktu widzenia, nie doceniając tego postulatu z punktu widzenia gospodarczego. Jak sądzę, jest to główna wina dotychczasowych pojęć ekonomicznych, którym trudno się rozstać z pojęciem pracy jako towaru i które doradzają, w razie niemożności wykorzystania rąk roboczych, sprzedaż ich zagranicę w postaci emigracji. W naszym zaś zrozumieniu unieruchomienie lub niewykorzystanie odpowiednie rąk pracy polskiej stanowi także stratę ekonomiczną dla potęgi narodu polskiego. Przyzwyczailiśmy się gorszyć każdym marnotrawstwem, czy w materiale, czy w kapitale czy w surowcach, czy odpadkach, a nie gorszymy się marnowaniem tej najcenniejszej rzeczy, jaką jest praca ludzka. Musimy temu stanowi rzeczy wypowiedzieć wojnę. Także ja na moim skromnym odcinku uważam za właściwe iść według tej doktryny. Tej sprawie poświęcę nieco więcej miejsca w przemówieniu syntetycznym na plenum.

„BOGATY KREWNY".

Poseł Zenczykowski powiedział, że ja jestem „bogatym krewnym" dla przemysłu kinematograficznego. Tak jest istotnie, ale tylko dalekim powinowatym. Jeżeli chodzi o kompetencje w tym zakresie. Wynika to nie tylko z ustawy filmowej, ale także i z charakteru samej kwestii, gdyż film jest zagadnieniem ogólnym, którym muszą się interesować także i inne resorty. Starać się jednak będę o poczynienie odpowiednich przygotowań niezbędnych do tego, aby umożliwić dalszą już moją techniczną pracę nad racjonalizacją tej dziedziny. Podejmę ponownie inicjatywę w opracowaniu realnego planu przy współudziale oczywiście czynnika społecznego. Bardzo będę rad, jeżeli będę mógł zaprosić posła Zenczykowskiego do współpracy.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Alpy pokryte śniegiem A Tatry?

BERLIN 29.1. — Z Alp donoszą o silnych opadach śnieżnych. Warstwa śniegu w Algau dochodzi do jednego metra.

Zdarzenia i wypadki

— Ojciec święty przyjął wczoraj na prywatnej audiencji R. P. przy Kwirynale Wieniawę-Długoszewskiego, z małżonką. Audiencja trwała pół godziny.

(—) Wczoraj odbyło się w salach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa brytyjskiego. Otwarcia dokonał wysoki protektor wystawy Marszałek Śmigły Rydz w obecności min. Świętosławskiego, wicemin. Szembeka, członków korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz. zarządu Tow. Polsko - Angielskiego i zaproszonych gości,

(—) Wczoraj w Prezydium Rady Ministrów w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów na którym zakończono obrady, rozpoczęte na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 25 bm. w sprawie potrzeb gospodarczych C. O. P.-u i województw południowo - wschodnich.

(—) Na cmentarzu zwierzynieckim w Krakowie odbył się pogrzeb ś. p. b. ministra dr. Jerzego Madeyskiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych. miasta i bardzo liczne grono inteligencji krakowskiej.

Mocna odpowiedź min. Romana.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ROZBUDOWA GDYNI.

Rozbudowa Gdyni jest dla mnie dogmatem, jednak zwiększenie naszych obrotów morskich, które już dziś wynoszą 78 procent całego obrotu Polski z zagranicą może nastąpić tylko przy zwiększeniu globalnych liczb naszego handlu zagranicznego, gdyż trudno jest bez szkody zmniejszać te 22 proc. naszego handlu, idące lądową granicą, na korzyść dalszego zwiększenia obrotów morskich.

SPRAWA STRAJKÓW.

Co się tyczy sprawy strajków, którą poruszył p. Sikorski, to staram się współdziałać z innymi resortami, żeby strajki nie przybierały takich rozmiarów, jak p. poseł zacytował.

JESZCZE O GDYNI.

Podzielam pogląd p. Pankiewicza na Gdynię i zgadzam się z nim, że za mało się robi w Gdyni z powodu braku pieniędzy. Podkreślam jednak, że w porównaniu do innych zagadnień, wysiłek zmierzający do rozwoju Gdyni jest duży, bo połowa budżetu zwykłego Ministerstwa Przemysłu i Handlu poświęcona jest temu zagadnieniu.

SPRAWA RZEMIOSŁA.

P. Jahoda-Żółtowski poruszył sprawę blisko leżącą mi na sercu: sprawę rzemiosła. Chciałbym stwierdzić, że projekt centralnej organizacji kredytowej oczywiście należy do resortu Ministerstwa Skarbu. Naturalnie będę popierał tę sprawę, muszę jednak dodać że konieczne jest uprzednie stworzenie odpowiedniej organizacji od dołu — z inicjatywy, czy to samorządu rzemieślniczego, czy cechów, gdyż bez tego nie jest do pomyślenia powstanie nadrzędnej organizacji kredytowej

Co do kredytu zastawowego — chciałbym dodać, że było by rzeczą niebezpieczną rozciągnięcie możliwości zastawu na stare narzędzia i maszyny. Muszę wreszcie powiedzieć, że sprawa samorządu gospodarczego także na tym odcinku wysoce mnie interesuje i wybory, o których wspomniał pan poseł są kwestią zasadniczą.

Szereg drobnych uwag przyjmuję do wiadomości i mogę powiedzieć, że te sprawy są na warsztacie. Muszę podkreślić, że konieczne jest wzmocnienie organizacji samorządu rziemieślniczego i cechów. Te organizacje muszą wyrobić sobie silne stanowisko w życiu gospodarczym, aby mogły podołać wielkim zadaniom, jakie przed nimi stoją. To wzmożenie organizacyjne rzemiosła nie jest wcale czczym marzeniem, ale rzeczą zupełnie możliwą.

NA ZARZUTY POSŁA MINCBERGA.

P. Mincberg otrzymał już wprawdzie odpowiedź od posła Wagnera, ale ja muszę ze swej strony sformułować pewne uwagi. Mówił pan poseł, że wszystko się sprzęgło przeciw aktywnym elementom handlu. Jeżeli pan poseł miał na myśli zdrową tendencję narodu polskiego do zajęcia należnego mu miejsca we własnym państwie to stanowczo nie zgadzam się z panem. Tendencję tę wszyscy uznali za właściwą i nikt nas od tej tendencji nie odstraszy, bo Polacy mają swoje prawo i obowiązek pracować we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego (oklaski).

Pan poseł mówił, że liberalizm, który ja propaguję w handlu wewnętrznym sprzeciwia się temu stanowisku. Nie, liberalizm to równość. Konstatujemy jednak wszyscy, że pod względem narodowościowym w handlu bardzo dalecy jesteśmy od równości, do której musimy dojść, a wówczas dopiero może być mowa o liberaliźmie w pełnym znaczeniu tego słowa. Czy podniesiemy w ten sposób stan gospodarczy? — pyta pan poseł. Powiem, że mnie mało interesuje, jakikolwiek stan gospodarczy, w którym naród polski nie będzie zajmował właściwego mu miejsca (oklaski).

Deficyt ubezpieczenia emerytalnego prac. umysłowych nie grozi zachwianiem rent.

WARSZAWA, 29.1. — Wczoraj przyjął min. Kościałkowski delegację związku Izb Przemysłowo - Handlowych, która interweniowała w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Min. Kościałkowski po zapoznaniu się z postulami oświadczył, że reforma w kierunku obniżenia składek byłaby obecnie przedwczesna, system bowiem scalonych składek obowiązuje dopiero od r. 1934 a objęte nim ubezpieczenie emerytalne robotników zaledwie od roku rozpoczęło normalną wypłatę świadczeń. Ten okres jest za krótki, by dzisiaj można już było wyciągnąć wnioski, tym bardziej, że obecnie przeprowadzana jest akcja technicznego usprawniania aparatu ubezpieczeń, która musi być doprowadzona do końca.

Co do postulatu obniżki składek, min. Kościałkowski oświadczył, się przeciwko dalszemu stosowaniu obniżek składek zwłaszcza, że powoduje ono zwiększenie depozytu ubezpieczenia pracowników umysłowych.

W związku z tym minister stwierdził, że deficyt ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych wynosi nie miliard zł. a 640 tys. zł., co nie grozi zachwianiem wypłaty rent.

Na zakończenie delegacja zapowiedziała w tych sprawach opracowanie konkretnych postulatów pod adresem Min. Op. Społecznej.

Posiedzenie rady naczelnej Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

WARSZAWA, 29.1. — Odbyło się pod przewodnictwem prezesa Feliksa Mrozowskiego posiedzenie rady naczelnej Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Pierwszym punktem porządku obrad były sprawy związane z wejściem w życie nowego prawa prasowego. Dyrektor St. Kauzik omówił akcję władz Związku Wydawców, podjętą przed ogłoszeniem dekretu prasowego. a zmierzającą do uzgodnienia projektu z postulatami prasy, następnie zaś zanalizował szczegółowo obowiązuje obecnie przepisy z punktu widzenia wydawniczego. Po obszernej dyskusji, postanowiono opracować projekt zmian niektórych postanowień prawa prasowego, który byłby przedstawiony premierowi i ministrowi sprawiedliwości.

Następnie omówiono sprawę bliższej współpracy pomiędzy Związkiem Wydawców a Związkiem Dziennikarzy oraz działalność komisyj międzyzwiązkowych, a w szczególności komisji orzekającej oraz dziennikarskiej komisji kwalifikacyjnej.

Dłuższą dyskusję wywołało zagadnienie cen makulatury, zreferowane przez wicedyrektora Związku Fr. Głowińskiego.

W dalszym ciągu obrad zebrani wysłuchali sprawozdania z akcji propagandowych związku na rzecz zwiększenia czytelnictwa dzienników i czasopism, oraz sprawozdania z prac komitetu prasy periodycznej, który rozwija ostatnio nader żywą i owocną działalność.

Statek grecki z ładunkiem nafty wpadł na skałę podwodną.

RYGA 29. 1. — Niedaleko od ujścia Dźwiny, zdążający do portu ryskiego parowiec grecki „Wasos" z ładunkiem 2 tysięcy ton nafty, najechał na skałę podwodną. Dno staku uległo uszkodzeniu i nafta poczęła szerokimi strugami wyciekać w morze. Akcja ratunkowa, polegająca na prowizorycznym załataniu zbiorników z naftą i ściągnięcia parowca z mielizny, nie dała dotychczas wyników i prawdopodobnie znaczna część ładunku przepadnie.

Wyciekająca nafta rozlała się na powierzchni morza na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych, stwarzając niebezpieczeństwo pożaru dla przepływających w pobliżu parowców.

Ryskie władze portowe przedsięwzięły specjalne środki ostrożności. „Wasos" płynął do Rygi z Batumu.

Prof. Michał Siedlecki laureatem m. Gdyni.

GDYNIA, 29.1 — Wczoraj przyznana została naukowa doroczna nagroda m. Gdyni profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesowi Morskiego Instytutu Rybnego Michałowi Siedleckiemu za działalność naukową i publicystyczną.

Zuchwały napad zamaskowanych bandytów NA DWIE ZAGRODY WIEŚNIACZE.

GARWOLIN, 29. 1. — Ubiegłej nocy trzech nieznanych bandytów zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery wtargnęło do zagrody Marianny Stępińskiej we wsi Augustówka pod Pilawą. Napastnicy związali wszystkich domowników sznurami i splądrowali mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy. Łup okazał się skromny, gdyż bandyci znaleźli tylko 20 zł. Syn Stępińskiej, 20-letni Władysław, począł wołać o pomoc, widząc, że bandyci zrabowali pieniądze. Ci zasypali go kulami rewolwerowymi, ale chybili. Następnie zbiegli bez śladu. W parę godzin później ci sami bandyci napadli na dom zamożnej wdowy Marii Brzozy we wsi Gusin, odległej o 12 kilometrów od Augustówki. Bandyci zrabowali tu pieniądze i zbiegli. Policja zorganizowała pościg w całym powiecie garwolińskim na razie bez rezultatu. Bandyci najpewniej przeprawili się przez Wisłę na teren województwa kieleckiego.

POD LUBLINEM.

WŁODAWA, dn. 29 1. — Na rolnika Stanisława Wesołowskiego, powracającego z targu w Lublinie nieznani bandyci dokonali napadu rabunkowego. Wesołowski został zamordowany przy pomocy noży i obrabowany. Bandyci zbiegli.

90 tysięcy robotników rolnych wyjedzie w tym roku do Niemiec.

WARSZAWA, 29.1 — Rozpoczęto rokowania polsko-niemieckie w sprawie robotników rolnych. Z ramienia rządu polskiego wyjechał do Berlina nacz. Madejski, gdzie już od paru dni przebywa p. Zientkiewicz i p. Skowron z Min. Op. Społecznej.

Przedmiotem rokowań jest sprawa zatrudnienia polskich robotników rolnych w Rzeszy w nadchodzącym sezonie. W roku 1938 zatrudnionych było 60.000 ludzi, na rok bieżący przewidziane jest 90.000.

Trzy ofiary nieświeżej ryby.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 29. 1. — W zakładach przemysłowych firmy IKPoznański przy ul. Ogrodowej 17 podczas pracy maszyna pochwyciła za prawą rękę robotnicę Marię Kostrzewską, zamieszkałą przy ul. Brzezińskiej 114. Kostrzewska doznała wielkiej rany szarpanej przedramienia. Opatrzona została przez lekarza pogotowia PCK i umieszczona w szpitalu Ubezpieczalni.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Radomskiej 37 ulegli zaczadzeniu tlenkiem węgla Władysław Łaniecki, jego żona Justyna oraz 8-letni synek Stanisław i 6-letnia córeczka Janina. Pierwszej pomocy udzielił zaczadzonym lekarz pogotowia, po czym pozostawił wszystkich w mieszkaniu w stanie nie budzącym obaw.

— Wskutek własnej nieostrożności uległa dotkliwemu poparzeniu gorącym tłuszczem 27-letnia Franciszka Borowiak zamieszkała przy ul. Małej 31. Opatrzył poparzoną lekarz pogotowia.

— Na ul. Łagiewnickiej pobita została przez nieznanych sprawców 22-letnia Tekla Mączka, zamieszkała przy ul. Czarnieckiego 35.

— Po spożyciu nieświeżej ryby ulegli silnemu zatruciu 34-letnia Pessa Blajman i 27-letnia Mirla Blajman oraz służąca Zofia Kubiak, wszystkie zamieszkałe przy ul. Włoszczowskiej 5. Pomocy zatrutym udzielił lekarz pogotowia.

DZIŚ AKADEMIA POLAKA Z ZAGRANICY.

Dziś o godzinie 13-ej w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21 odbędzie się uroczysta akademia zorganizowana przez Wojewódzki Komitet Dnia Polaka z Zagranicy i Zbiórki na Szkolnictwo Polskie Zagranicą.

Głównym punktem akademi będzie referat prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej vicemin. Komunikacji inż. Piaseckiego.

Była rezydencja książąt-biskupów — kilkakrotna kwatera Napoleona.

Rywal Wersalu w Würzburgu.

Würzburg, w styczniu.

Wysyłając z Würzburga nad Menem pozdrowienia, wybiera się najczęściej albo reprodukcję średniowiecznych rzeźb, przedstawiających uduchowione postaci apostołów Frankonii, albo też — lustrzanego rokokowego gabinetu z dawnej rezydencji würzburskich książąt-biskupów.

Pałac należy do najciekawszych i najbogatszych budowli barokowych w Europie, obok Wersalu i drezdeńkiego Zwingera.

Zzewnątrz zachwyca dziwnym, jak na niewielkie ksiąstewko biskupie, rozmachem ale wnętrze Rezydencji mówi więcej jeszcze o ogromnym bogactwie i wpływach panujących podówczas biskupów, którzy mogli się porwać na jej stworzenie. Już wejścia, od marmurów olbrzymiej klatki schodowej z największym na świecie freskiem sklepienia. Malował je Tiepolo, najsłynniejszy malarz fresków w 18-tym stuleciu. Przedstawił cztery strony świata; wśród postaci zaś uwiecznił siebie samego. Baltazara Neumanna i w medalionie biskupa Schönborna, jednego z rodziny, która najczęściej zajmowała tron biskupi i właściwie fundowała Rezydencję.

Z oczami pełnymi jeszcze mieniących się, żywych barw, zwłaszcza różowej i zielonej, przechodzimy do sal następnych, podczas gdy przewodnik zasypuje nas nazwiskami Włochów, którzy zdobili wnętrza.

Pokoje wydają się wydłużać i nie kończyć (a jest ich przeszło sześćdziesiąt) i nie dlatego, ażeby nużyły. Jako, że pałace często w zwiedzaniu bywają nudne. Raczej, że zatrzymywać się trzeba co chwila, bo każdy niemal pokój posiada swoją wymowę. Nie tyle oczywiście historyczną. Nic się tu szczególnego nie zdarzyło, brak romantycznych pamiątek, nie ma pikantnych stolików, ukrytych pod rozsuwaną podłogą, ani zamaskowanych drzwi.

Charakter samych apartamentów zupełnie jest świecki. W pewnej mierze przyczyniło się i to, że biskupi rezydowali tu niecały wiek wszystkiego. Urządzenie pokojów mówi o każdej zmianie. Po salach rokokowych następuje klasycyzm salonów białych i żółtych, z jońskimi pilastrami przy wejściu, na ścianach pojawiają się motywy pompejańskie, groteski, sceny mitologiczne, naturalistycznie ujęte owoce i kwiaty. To już początek wieku XIX, kiedy po sekularyzacji dostał się Würzburg książętom Toskanii. W pastelowych apartamentach córek książęcych na rozecie sufitu zwracają uwagę girlandy motyli.

A oto empiry sypialnego pokoju Napoleona, który, zbierając armię przeciw Prusom, czy Rosji, zatrzymywał się w Würzburgu podczas wojen w latach 1806—1811.

Kiedy kongres wiedeński zwrócił księciu Ferdynandowi posiadłości w Toskanii, rezydencja dostaje się królom bawarskim. Styl pokojów z empiru (a cały ich szereg zachowano nietkniętych) powoli staje się użytkowym, pojawia się biedermaier.

W owalnej sali, która pierwotnie przeznaczona była na teatr dworski, staje karuzela dla małego książątka... Dziś, kiedy rezydencja należy do muzeów, po usunięciu karuzeli zwrócono wesołej „Rondelsaal“ honor w postaci galerii portretowej biskupów.

Tyle historia.

Albo głośna osobliwość Würzburga, lustrzany gabinet „Spiegelkabinett“ jest zresztą czymś zupełnie zwykłym w zamkach niemieckich. Tutaj jednak fantazja przeszła po prostu granice. Ciemnoniebieskie tło ujmuje barwne, złotem obramowane scenki z życia Chińczyków i Turków, modne podówczas.

Figurynki akrobatów, muzykantów w śpiczastych kapeluszach, polowanie, zwierzęta, wplecione w ornamenty, figurki mitologiczne i herby książęce, całość wraz z taflami luster sprawia po prostu niepokojące wrażenie. Sąsiedni salonik — ażeby złagodzić nagłe przejście z tego świata tysiąca i jednej nocy — spokojniej już fantastyczny, przyciąga wzrok arrasami o scenach z karnawału weneckiego.

Jeśli wymieniać efekty pomniejsze, należy do nich w jednym z pokojów echo-grzechotka, która rozlega się przy klaśnięciu w ręce, a stwarza ową specjalną akustykę odpowiednio ukształtowany gzyms dokoła ścian biegnący. Dalej — iluzjonizm bądź to w postaci okrągłego lustra w suficie, umieszczonego nad kandelabrem, co sprawia wrażenie, że świecznik zwiesza się z dziury: bądź też w malowidle na jakimś kominku, które każdy mija, biorąc za małociekawą płaskorzeźbę, a po zwróceniu mu uwagi wraca, nie wierząc oczom.

Dziś ten zamek z bajki nie jest zamieszkały, cieszy tylko wzrok licznych zwiedzających.

Gr.



Kainowa zbrodnia dla pięknych oczu Cyganki.

W pobliżu miejscowości Jeuzat nad uroczą rzeką Sioule (Francja Zachodnia) rozłożyli się obozem liczni Cyganie, zajmujący się wyplataniem koszyków. Onegdaj u rodziny Szeffer odbywała się bibka, w której brali udział wszyscy Cyganie. Cały obóz. Niestety późnym wieczorem ta cygańska „bibka“ zakończyła się dramatycznie. Mieszkający blisko obozu były mer Jeuzat usłyszawszy około godz. 11-ej strzały, szybko pobiegł na miejsce, gdzie natknął się na ciepłego jeszcze trupa mężczyzny, nad którym Cyganka z dwojga dziećmi okropnie zawodziła. Zaalarmowana żandarmeria z Gaunat szybko przybyła na miejsce zbrodni. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie zabójcy, lecz bez skutku. Tymczasem o godz. 3 nad ranem mer Jeuzat został zbudzony silnym pukaniem w drzwi.

— „Zabiłem mego brata, proszę mnie uwięzić“ — wołał zabójca za drzwiami.

Mer oddał go bezwłocznie w ręce żandarmerii. Przed władzami śledczymi, które przybyły z Montlucon zabójca oświadczył: — Nazywam się Gustaw Stefan Muntz, mam lat 29. Wczoraj zebraliśmy się wszyscy u Szefferów. Piliśmy, gramofon grał, ja śpiewałem. Melard ten, którego zabiłem, twierdził, że śpiewałem fałszywie i kazał mi milczeć, wreszcie chciał się bić, za to go Szeffer wyrzucił za drzwi. W godzinę później wróciłem do mej budy, w tym Melard strzelił do mnie z rewolweru, nie trafił mnie, lecz ja dostałem furii. W obronie własnego życia chwyciłem fuzję i strzeliłem. Melard padł obok swej budy, ja fuzję wrzuciłem do rzeki i przyszedłem oddać się w ręce mera.

Śledztwo wykaże ile w tym zeznaniu jest prawdy. Zachodzi podejrzenie, że tłem zabójstwa jest zazdrość o czarne oczy pięknej Cyganki. Bowiem zaraz po zabójstwie przyjaciółka zabójcy osiemnastoletnia Cyganka Becker, wcale przystojna brunetka, zawołała: „To musiało nastąpić czy dziś, czy jutro“. Należy zanotować ciekawy szczegół: Melard został zabity własnym nabojem, który miał podarować Muntzowi, gdy żyli z sobą w dobrej przyjaźni.

Proces dwóch żydowskich uciekinierów o wywiezione pieniądze

Żydowski uchodźca z Austrii zaskarżył drugiego w wyższym sądzie w New Yorku o 225.000 dolarów rzekomo za prawne usługi, jakie mu oddawał przez siedem lat i za pomoc w ucieczce z Austrii z rodziną i za pomoc w wywiezieniu z Austrii prawie 2.000.000 dolarów, jeszcze przed zaanektowaniem Austrii przez Niemcy.

Oskarżonym jest Saul Mendl z Hollywood, bogaty żyd, który swego czasu był prezesem domu bankowego w Wiedniu z kapitałem 5.000.000 dol.

Proces wytoczył mu Markus Preminger, również żyd, swego czasu sędzia i prokurator wojskowy w Austrii podczas wojny światowej. Preminger utrzymuje, że „pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa“ pozostał w Austrii już po połączeniu się z Niemcami, aby tylko pomóc Mendlowi do wydostania z Austrii pieniędzy.

Sędzia Aron Steuer (żyd) wydał nakaz okładający aresztem własność Mendla w New Yorku, do wysokości 225.000 dol.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 40

W hamaku za „rzymską“ altaną, kołysząc się leniwie, drzemała Zoja.

Beata podbiegła ku niej:

— Nasz ślub odbędzie się 25-go maja — oznajmiła zadyszana.

Bagreckaja szczerze się ucieszyła.

— Mądrze robicie — nigdy nie należy odwlekać szczęścia. Gdzie odbędzie się ślub?

— Eryk jak jego matka — Korsykanka jest katolikiem, więc weźmiemy ślub w tutejszym kościele.

Beata, uśmiechając się marząco, patrzyła w dal, lecz nagle spoważniała, zaczerwieniła się lekko i nieśmiało zwróciła się do Zoi:

— A czy to... z początku nie straszne?

Hrabina zrozumiała jej dziewiczy niepokój i tkliwie spojrzała na przyjaciółkę:

— Któraż z nas nie drżała przed tajemnicą? — Melancholijny uśmiech pojawił się na ustach Bagreckoj:

— Tak, kochanie, to istotnie jest najbardziej ciężka i poważna chwila w naszym życiu. W tej decydującej chwili wiele zależy od mężczyzny.. Lecz przyszłość wstaje przed nami w takim cudownym świetle, że błogosławimy chwilę, która związała nas z mężczyzną węzłami miłości... Eryk ubóstwia panią i wierzę, że jego miłość wskaże mu nieomylną drogę do pani serca...

— Veni Creator!

Pieśń zwycięstwa i triumfu miłości!.. Pieśń, budząca w sercu oblubienicy jedyny, z niczym nie dający się porównać dreszcz spełniającego się cudu. otwierającego przed nią wrota do nieznanego, wcielonego z marzeń w rzeczywistość świata!..

Suknia — biały poemat z koronek, welon — śnieżny obłok, sunący się za oblubienicą, uwieńczoną koroną z kwiatu pomarańczowego... Białe lilie w ręku rozsiewają delikatny a niepokojący słodki zapach...

W ciemnych oczach skoncentrowana myśl. Cała jest we władzy wielkiej i uroczystej chwili, na zawsze oddzielającej przy potężnych akordach organów i śpiewie skrzypiec, nieprzebytym murem przeszłość od przyszłości.

— Veni Creator...

A obok niej szczęśliwy oblubieniec... Potężny, silny, o oczach władcy i triumfalnym spojrzeniu zwycięzcy... Patrzy na kobietę, złączoną z nim nierozerwalnymi węzłami. Na jej palcu złota obrączka — symbol, oddający mu ją aż do śmierci... A przez barwne okna kościoła patrzy słońce, otaczając ich głowy złotym lśniącym wieńcem...

Barwnym kołem stoją wokół zaproszeni goście. Wszyscy mieszkańcy „Sole mio“ z zaciekawieniem i życzliwością spoglądają na młodą parę. Wspaniała ciężka toaleta pani Róży, niebieska lekka jak obłok suknia wiośnianej miss Flory, stalowa, podobna do greckiej tuniki szata hrabiny Zoi i wykwitna w swej prostocie suknia Szwedki — efektownie odbijają od ciemnych ubrań panów. W tym radośnie wzruszonym tłumie, otaczającym nowożeńców, oczy siwego mężczyzny pełne były bezgranicznej troski i cierpienia. Jakiż ból ściskał jego serce, gdy oczy oblubienicy podnosiły się z nadzieją i czułością na oblubieńca, a ręka, niby biała gołąbka, ufnie spoczywała w jego dłoni...

Obrządek zaślubin skończony. Wzruszone twarze nowożeńców uśmiechają się do tłumu. Przy triumfalnych dźwiękach ‚marsza weselnego“ wychodzą z kościoła na spotkanie nowego życia... Jakże radośnie zapowiadą się ich przyszłość w ten przepiękny dzień, pełen słonecznych blasków i uśmiechów szafirowej dali...

Ślub wstrząsnął i głęboko wzruszył Beatę... Roztargnionym nieprzytomnym wzrokiem patrzyła wokół, nie poznając obecnych i czując, że wszystko to, co teraz przeżywała, było czymś nierealnym, że to nie była ona, tylko jej sobowtór-duch, związany na zawsze z tym wspaniałym olbrzymem — jej mężem... Mąż... Patrzy na Eryka, jakby widziała go po raz pierwszy i wszystko wydaje się jej oświetlone nowym światłem. Szła obok Eryka, machinalnie się uśmiechając, przyjmując życzenia i pocałunki, bezustannie zadając sobie pytania:

— Czyż to naprawdę jestem ja i to wszystko nie sen, a rzeczywistość?

Spoglądała na Eryka bez miłości, bez pożądania, raczej z ciekawością, nie rozumiejąc samej siebie.

— Przecież go kocham... Ale dlaczego wszystko we mnie jakby zamknęło się i zamarło?..

Po uroczystym obiedzie w „Sole mio“, wydanym przez barona na cześć nowożeńców, Beata poszła przebrać się do swego pokoju, ponieważ oboje z Erykiem zdecydowali spędzić miodowy miesiąc w podróżach po najpiękniejszych miastach Italii.

Ostatni raz wyszła na taras, pełna marzeń i słodkich wspomnień. Słoneczne popołudnie zarzuciło na Capri swój lazurowo-złoty płaszcz. Pachniały róże, mimozy i magnolie, morze lśniło... W winiarni „Stella“ śpiewał namiętnie i tęskno czarnowłosy Pietro. Rzewność ogarnęła Beatę.

— Tak mi tu było dobrze i spokojnie... Czy wrócę tu jeszcze kiedy? Czy życie moje z Erykiem będzie choć w małej cząstce podobne do tych pogodnych, beztroskich dni, spędzonych na „wyspie szczęścia“?

Westchnęła i pośpiesznie przebrawszy się w angielski kostium, wyszła z pokoju.

Biały statek stał u przystani „Marina Grande“, kiedy młodzi w towarzystwie odprowadzających przybyli na przystań. Gwar i okrzyki żywiołowych Włochów, słonawy zapach morza, pomarańcz i kwiatów, głosy marynarzy, krzątających się na pokładzie, śpiew jakiegoś włóczęgi, akompaniującego sobie na gitarze — wszystko zlało się w jeden chaos w myślach zdenerwowanej Beaty. Uśmiechnęła się blado, przyciskając do piersi bukiet na pół zwiędłych lilii. Wzrok jej szukał w tłumie odprowadzających barona, jedynego człowieka, z którym ciężko było jej się rozstać. Widziała jak cierpiał, lecz panował nad sobą. Ze smutkiem spoglądała również na Zoję, słuchając jej ożywionego, dźwięczącego radością głosu:

— W tych dniach odwiedzi mnie Igor... Jaka szkoda, że się nie spotkacie, z pewnością bardzo byście się sobie podobali — mówiła.

Pani Róża dawała Beacie rady, w jakich sklepach w Rzymie można kupić tanie i ładne rzeczy. Miss Flora, czarująca w swej niebieskiej sukni, spoglądała na nią jak na jakąś nową istotę i uśmiechała się wstydliwie, marząc zapewne o tym, by pójść w jej ślady. Panowie z wielkim szacunkiem starali się oddać jej drobne usługi, obrzucając ją zachwyconymi spojrzeniami. Eryk jakby odmłodniał, a uśmiech rozjaśniał jego twarz. Mocno ściskał ręce składających mu życzenia panów i wyglądał jak zwycięzca.

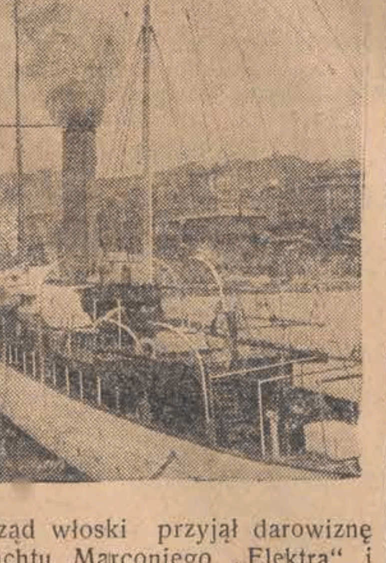
Parostatek zawył przeciągle. Drgnął pomost, na którym stali odprowadzający. Zawrzało: każdy śpieszył się powiedzieć ostatnie słowa pożegnania.

W porywie miłości i smutku Beata rzuciła się do barona:

— Drogi mój, kochany, nigdy nie zapomnę twej miłości i dobroci — wyszlochała, tuląc się do jego piersi.

— Bądź szczęśliwa i pamiętaj, że mój dom zawsze jest twoim domem, dziecko najmilsze

Jacht Marconiego jako muzeum.



Rząd włoski przyjął darowiznę jachtu Marconiego „Elektra“ i urządzi na nim muzeum imienia wielkiego wynalazcy radia.

LEKCJA WOJSKOWOŚCI.

Niefortunne ćwiczenie.

— Strasznie się boję za służbę wojskową! — mówił Hilel Rapaport. — Nie wiem, jak ia to wvtrzymam, z powodu jestem zwyczajna skóra z kościami.

Moniek Ajzenfarb, wysłużony szeregowiec, uśmiechnął się z wyższością:

— Nic ciebie nie będzie, ale potrzebujesz mieć pewne przygotowanie. Radziłbym cię wziąć parę lekcji wojskowości.

— Rzeczywiście? — zastanowił się pan Rapaport. — Bym się nawet zgodziłem. Ale kto mi będzie przygotowić?

— Ja sam mogie za dwa złote.

— Półtorabym dałem.

— Zgoda. No to możemy już zaczynać!

Ajzenfarb rozejrzał się po swem mieszkaniu. Odsunął stół i krzesła pod ścianę, wyprężył się jak struna i przystąpił do lekcji:

— Baczność, psiakrew!

Pan Rapaport stanął w odpowiedniej pozycji.

Jak ty stoisz. oferma jeden? — krzyczał pan Ajzenfarb. — Wyprostuj sobie! I tego brzucha schowaj mnie zaraz! Pierwszy raz widzę, żeby skóra z kościami miała takiego brzucha. Spocznij!

— Dziękuję ciebie, Moniek, — odparł pan Rapaport. — Jeszcze nie jestem zmęczony.

— Co? — wrzasnął Ajzenfarb. — Moniek ty do mnie mówisz? Wypluń to brzydkie słowa. Panie sierżant się nazywam! Panie sierżant się nazywam. Baczność! Szeregowiec Rapaport!

— Słucham pana sierżanta.

— Pisać potrafi?

— He! Dobre pytanie! Naturalnie potrafię.

— No to marsz w tej chwili moje wygódkie wyczyścić!

Rekrut zdenerwował się.

— Tego to ja nie mogie zrobić.

— Szeregowiec odmawia posłuszeństwa? — nasrożył się Ajzenfarb. — Zaraz się obliczę z szeregowcem Rapaport! Do raportu!

Pan Rapaport zdziwił się ogromnie.

— Rapaport do Rapaportu?

— Uś — syknął Ajzenfarb. — Szeregowiec jest głupi jak but. Dlaczego jest taki głupi?

Rapaport obraził się.

— Pan sierżant sam jest głupi!

Tej hardej odpowiedzi nie mógł Ajzenfarb darować i wymierzył opornemu szeregówcowi tęgi policzek.

Pan Rapaport naturalnie nie pozostał przyjacielowi dłużny i powstała bójka, zakończona wybiciem szyby okiennej, w rezultacie której Sąd skazał obu na 5 złotych grzywny każdego.

Oferta



— Pan kupuje stare żelazo?

SOLIDNY DŁUŻNIK.

CHŁOPEK W APTECE.

Na wsi słyszałem takie opowiadanie:

Zachorowała żona Bertłomieja. Trzęsie ją febra i trzęsie. Zimno jej.

— Bartek! — jęczy. — Jadź do miasta, do aptekoza. Niech ci da co, bo nie strzymam.

Zaprzągł Bartłomiej konia i pojechał do miasta, do apteki. Że to już była noc, długo musiał dzwonić, zanim mu aptekarz, zły i zaspany, drzwi otworzył.

— Czego chcecie?

— Doprasam się łaski pana aptekoza, coś na rozgrzewkę.

— Czego?

— Żeby nie trzęsło.

Aptekarz popatrzał na chłopa i myśli sobie: upił się i po nocy ludziom spać nie daje. I mówi.

— Zjeżdżaj, bracie.

I chce drzwi zamknąć. Ale Bartek złapał go za rękę:

— Panie aptekozu! — prosi. — Dajcie jaki środek!

Aptekarza ze złości, też febra trząść zaczęła:

— Chcesz — krzyczy, — koniecznie, to masz!

I bęc Bartłomieja w szczękę, potem drugi raz.

Wziął Bartek w gębę, podrapał się w głowę i pyta.

— A czy to aby pomoże?

— Pomoże.

— A ile się należy?

— Nic.

Podziękował Bartłomiej, ukłonił się pięknie i pojechał.

— No jak tam? — spytała żona. — Dostałeś co?

— Dostałem.

— To dawaj prędzej.

Zamachnął się Bartek i strzelił kobietę w łeb. Aż ta z łóżka spadła.

— O rety! — wrzasnęła przerażona. I ze strachu przestało ją trząść.

A Bartłomiej pluje w garść i szykuje się do drugiego razu.

—Dosyć! — krzyczy żona. — Już mi przeszło!

Nazajutrz zdrowiuteńka była zupełnie. Dowiedzieli się o tym we wsi.

— Mądry — mówią — ten nasz aptekarz i poczciwy. I dobry środek dał i pieniędzy nie chciał.

A żona Bartłomieja powiada:

— Bartek! Niech aptekoz wie, że my też ludzie z sercem. Zawieź mu kopę jaj.

I po tygodniu Bartłomiej pojechał z jajkami do miasta.

Wszedł do apteki, skłonił się nisko i powiada:

— Od mojej zony te jojka. Za ten środek, co pan aptekoz dał. Odrazu pomógł

Aptekarz, który chłopa nie pamiętał, wziął jajka i uśmiechnął się zadowolony.

— Ja — powiada — jak co dam, to dobrze dam.

— Bardzo dziękujem, bardzo — kłania się Bartek. — Tylko ze pan aptekoz za dużo dał. Połowę tylko zuzyłem. A drugom połowe zwracam.

I wyrżnął aptekarza.

Grypa i wódka

NIEPRZYJEMNA PRZYGODA.

Kazik jest chory. Ma grypę. Już od tygodnia leży w łóżku i nudzi się.

W sobotę wieczorem odwiedzili go przyjaciele. Stali towarzysze wspólnych hulanek.

I dziś się właśnie wybierają na zabawę. Do Kazika wpadli tylko na chwilę. Żeby zobaczyć, jak się czuje.

— Nie chodźcie dziś do knajpy — prosił Kazik. — Diabli mnie biorą z nudów. Zostańcie u mnie!

Ale przyjaciele się uparli.

— Mowy nie ma! Idziemy.

— Ja zawsze prowadzę — tłumaczył Kazik. — Chodzimy zawsze razem. Zobaczycie, że beze mnie spotka was przykrość.

Przyjaciele spojrzeli po sobie ironicznie, pożegnali się i wyszli.

— Bałwan, ten Kazik! — mruknął jeden z nich na schodach. — Bez niego spotka nas przykrość! Bezczelność!

— Kretyn zarozumiały! Robi naszego opiekuna.

Wyszli na ulicę i skierowali swe kroki „Pod Kogutka".

Tymczasem Kazik podniósł się z łóżka i podszedł do telefonu.

— Hallo...! Czy restauracja „Pod kogutkiem"?

— Tak jest.

— Tu mówi szpital dla nerwowo chorych. Do panów niedługo przyjdzie pięciu naszych pacjentów. Są już na wyzdrowieniu i lekarz im polecił, żeby poszli potańczyć i zabawić się. Zachowują się spokojnie, ale broń Boże, nie dać im kropli alkoholu. Pod wpływem alkoholu mogą być niebezpieczni.

— Śledzia, butelkę wódki i pięć kieliszków! — zamówili przyjaciele.

Kelner skłonił się nisko. Po chwili przyniósł śledzia, kieliszki i butelkę... mleka.

— Co to jest !

— Wódki zabrakło, proszę panów.

— Jak to? Za bufetem pełno butelek.

— Taaak... — zmieszał się kelner. — Ale wódka niezdrowa... I u nas taka niedobra....

Przyjaciele zdumieni spojrzeli na kelnera i kazali wezwać gospodarza.

— Może kawki albo coś z kuchni — zakrzątnął się gospodarz.

— Prosimy o wódkę.

— Wódkę? Fe! Nieładnie p[illegible] wódkę, świnie piją wódkę...

— Czy pan oszalał?!

— Niech się panowie nie denerwują, zaraz orkiestra zagra... To dobrze zrobi... Orkiestra! Prędzej psiakrew!

Przyjaciele stracili cierpliwość. Wyraźnie sobie z nich kpią!

Butelka mleka z trzaskiem upadła na ziemię. Za nią kieliszki, krzesła... Awantura, krzyki, policja, komisariat...

Nazajutrz przyjaciele odwiedzili chorego Kazika.

— Wiesz co, Kazik — oświadczyli mu — bez ciebie zabawa nic nie warta. Bez ciebie więcej nie chodzimy.

Po balu maskowym



— [illegible]zynieś klucz do puszek z sardynkami, nie mogę otworzyć zbroi!

Praktyczny mistrz



podczas treningu.

Fortepian do wszystk'ego.

NIEUDANE KUPNO.

— Panie Glíksman, nie pożałujesz pan tego! — mówił Wolf Ajges. — Słuchaj się mnie pan i kupuj pan ode mnie ten fortepian. Co pan oszczędzasz? Te parę groszy? Sto dwadzieścia złotych to nie są pieniądze.

— Nie chodzi o pieniądze, ale po co mnie fortepian?

— Dla przyjemności. Będziesz pan wiedział, że pan posiadasz stary, wiedeński mebel, co już ma osiemdziesiąt lat.

— Nie jestem antykwariat.

— Żeby kupić taki rzadki fortepian, to potrzebujesz pan być Antek wariat? Czy tylko wariat lubi posłuchać muzykie? Idź pan! Klawicymbał pan jesteś. Nie spodziewałem się po pana takie słowa.

Gliksman dał się przekonać i kupił zachwalany fortepian. Że jednak instrument okazał się zupełnie niezdatny do użytku, mając wśród innych braków aż siedem zepsutych klawiszy, przeto nabywca pozwał Ajgesa o zwrot wpłaconej sumy.

— Proszę wysokiego pana sędziego! — bronił się Ajges na rozprawie. — Jak ten fortepian mógł być zdatny do użytku, o wiele się z niego należycie nie obchodzono?

Przychodzę raz do Glíksmana w gości, to jego żona sobie drze, jak stare kalesony a on sztuka z pięściami we fortepian, żeby nie było słychać, co ona krzyczy.

Fortepian był roztwarty, a jak zaglądałem do środka, to tam stały różne pudełka, pęknięte fajansowe naczynie i szczepaczka tam leżała.

A na fortepianie sobie siedział ich mały Moniek i jadł zupę z łyżką. Ale z powodu on jest niezdara, to się zupa ciągle wylała i akuratnie do fortepianu.

No to jak on mógł dobrze grać, ten instrument?

A co do te siedem klawiszy, to rzeczywiście oni byli popsute od samego początku. Ale co to może mojego przeciwnika szkodzić, się pytam? Mało on ma innych klawiszy? Akuratnie musi on grać na te siedem?

Sąd uznał, że żądanie Gliksmana jest słuszne i nakazał Ajgesowi zwrócić wpłaconą sumę.

Utalentowani aktorzy.

Gwiazdory amatorskiego teatru

W wynajętej sali odbywał się występ teatru amatorskiego.

Pierwszy akt przeszedł znakomicie przy gromkich oklaskach publiczności i właśnie miał się rozpocząć akt drugi.

— A więc pan Feliks wyjdzie na scenę, jako kasjer — mówił reżyser za kulisami— a panowie napadniecie, jako bandyci. Nic nie szkodzi, żeście panowie bandyci nie byli na próbach. Bijcie go tylko, wiele wlezie, aż kurtyna opadnie. On już wie, jak ma grać, bo nauczony.

A więc — uwaga!

Kurtyna podniosła się i pan Feliks Czubkowski wyszedł na scenę.

—O, o! Patrzcie, to Feluś! Bródkie mu przylepili! — wołała publiczność.

Wtem na scenę wpadli „bandyci". Rzucili się na „kasjera" i rozpoczęła się bójka, tak, jak to było w sztuce przewidziane.

Ale że „bandyci" tłukli pana Feliksa całkiem na serio, więc biedak bronił się, jak mógł. Gdy zaś poczuł, że jeden z napastników wyciąga mu z kieszeni portmonetkę, stracił zupełnie głowę.

— Rabują!! — wrzasnął i rąbnął bandytę w nos.

Sala aż się zatrzęsła od oklasków.

— Ratujcie ludzie...!! — rybnął pan Feliks, czując, że mu wieczne pióro znika z kieszeni. — Naprawdę rabują!!

— Świetnie pan gra — dogadywał z boku reżyser, a widzowie wyli, jak opętani.

— Złodzieje! — wył pan Feliks bity i kopany. — Moja portmonetka!!

— Cudownie! — cieszył się reżyser — ma pan prawdziwy talent.

— Rozbójnicy! — chrypiał nieszczęsny aktor. — Ludzie! Naprawdę rabują...!

— Dobrze, Feluś! — wyła publiczność. — Jeszcze go raz!

— Panie reżyser! Wieczne pióro mnie buchnęli...!!

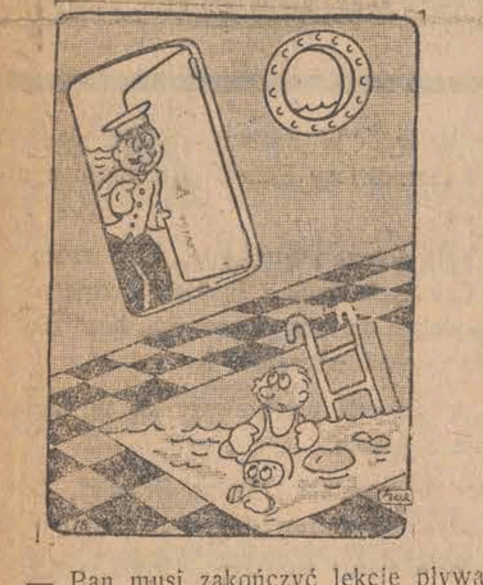
Reżyser zorientował się wreszcie w sytuacji i spuścił kurtynę, po czym zrewidowano obu „bandytów", odbierając im skradzione przedmioty.

Przed sądem „bandyci" tłumaczyli się swymi aktorskimi zdolnościami. Grali mianowicie z takim zapałem, że aż się naprawdę poczuli bandytami.

Jednym słowem — utalentowani artyści.

Pan sędzia jednak nie miał widać zrozumienia dla sztuki, gdyż skazał obu gwiazdorów na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Trening na czasie



— Pan musi zakończyć lekcję pływania, bo okręt za chwilę zatonie.

Głos kochającej żony.

Przykry koniec upojnego tanga

15 lat czekał pan Bigosik na taką chwilę. Doktór kazał jego żonie wyjechać do Krynicy dla przeprowadzenia zimowej kuracji.

Dotychczas zawsze wyjeżdżali razem. I oto po 15 latach niewoli małżeńskiej, pan Bigosik po raz pierwszy został sam.

Przede wszystkim kupił sobie nowy kapelusz, jaskrawy krawat i przyczernił sobie wąsy. Tak odmłodzony wyszedł na miasto, żeby korzystać z wolności.

Los mu sprzyjał. Wieczorem był już „na ty" z niejaką panną Ziutką i umówił się z nią na następny dzień u siebie.

Gdy wracał do domu, wstąpił jeszcze na pocztę. Strzeżonego, Pan Bóg strzeże. Lepiej się upewnić, czy żona jest rzeczywiście w Krynicy. Zatelefonował do pensjonatu.

— Co się stało? — przestraszyła się w Krynicy pani Bigosik.

— E... nic... — odpowiedział małżonek. — Stęskniłem się tylko za twoim głosem, więc chciałem z tobą pogadać. I dlatego dzwonię. Bądź zdrowa! Baw się dobrze!

Nazajutrz wieczorem panna Ziutka przyszła punktualnie. Wszystko było przygotowane na jej przyjęcie. I wino. i ciastka i kwiaty...

Wesoło było i dużo śmiechu. Wszystkie pidżamy żony pasowały na Ziutkę. Nawet w sukni pani Bigosikowej było jej do twarzy.

Pan Bigosik czuł się o 15 lat młodszy. Wyciągnął gramofon i zaproponował:

— Panno Ziutko, zatańczymy.

— Doskonale! — zgodziła się Ziutka. — Zatańczymy tango.

Pan Bigosik wyłożył wszystkie płyty. Były tam arie operowe, polki, walce, piosenki, fokstroty i jak na złość, ani jednego tanga. Ziutka pomagała mu szukać, ale bezskutecznie.

Nagle przy drzwiach rozległ się ostry dzwonek.

Panna Ziutka szybko schowała się za kanapę, a blady z przerażenia gospodarz poszedł otworzyć drzwi.

W sieni stał listonosz. Przesyłka „express" z Krynicy. Pan Bigosik gorączkowo zerwał opakowanie.

O dziwo! W paczce była nowiutka płyta. I liścik od żony: „Kochany mężu! Wiem że lubisz muzykę. Żeby ci się beze mnie mniej nudziło, przesyłam Ci najnowsze tango „Manuela". Całuję Cię"...

— Ha, ha, ha! — wybuchnął śmiechem pan Bigosik. — Moja żona iest jasnowidzem. Przysłała mi tango.

Ziutka wyszła zza kanapy. Pan Bigosik nastawił tango. Dla lepszego nastroju zasłonił lampę. Zaczęli tańczyć. Muzyka i bliskość Ziutki upoiły słomianego wdowca. Zaczęli tańczyć. Nagle... pan Bigosik zatrząsł się z przerażenia. Tuż obok siebie usłyszał gniewny głos żony:

— Złapałam cię, łobuzie! To tak korzystasz z mojej nieobecności?!

Ziutka wyrwała się z objęć gospodarza i znów skoczyła za kanapę. A drżący, jak w febrze, pan Bigosik, nie miał odwagi zapalić światła.

— Łajdaku! — krzyczała żona. — Kim jest ta kobieta?! Co tu robi damska bielizna?! Ja tej małpie oczy wydrapię!!

Ziutka poomacku wysunęła się zza kanapy, na czworakach prześlizgnęła się do przedpokoju, zerwała z wieszaka swoje futro i uciekła z mieszkania.

A pan Bigosik, łkając ze strachu padł na kolana.

— Żono najdroższa! — jęczał. — Zapomniałem się! Przebacz mi!

W tej chwili głos małżonki zmienił nagle ton.

— No co, kochanie? Widzisz, że o tobie pamiętam. Telefonowałeś, że tęsknisz za moim głosem, więc nagrałam płytę, żebyś sobie mógł od czasu do czasu posłuchać...

Pan Bigosik zerwał się z klęczek. Zapalił światło. W mieszkaniu nikogo nie było.

Tylko kończąca się płyta, wydawała nieprzyjemny zgrzyt.

Przyczyna



- Pan musi najpierw pójść do męg, zanim panu pozwolę pocałować sie.

— Dlaczego?

— Mói oiciec iest fryzierem.

Łodzianie jak najlepiej WYWIĄZALI SIĘ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW

ŁÓDŹ, dnia 29 stycznia.

W związku z zakończeniem ćwiczeń sprawdzających przeciwlotniczo-gazowych jakie przeprowadzono na terenie miasta, odbyła się wczoraj odprawa, omawiająca wszystkie ćwiczenia, na której stwierdzono, że poczynione przygotowania dają gwarancję, iż na wypadek nalotu z powietrza ludność będzie się mogła skutecznie obronić.

Dowódca OK. IV gen. W. Thommée zwrócił się z prośbą do komendanta opl miasta o wyrażenie podziękowania i uznania za gorliwą pracę i poczynione przygotowania wszystkim organizacjom samoobrony, szefom służb, komendantom dzielnic, młodzieży szkolnej, Związkowi Harcerstwa Polskiego, Przysposobieniu Wojskowemu, PW Kobiet do Obrony Kraju — zatrudnionym w ćwiczeniach oraz całej ludności za pełną poświęcenia pracę.

Wykonując to polecenie pozwalam sobie ze swej strony z przyjemnością stwierdzić, że łodzianie w zrozumieniu doniosłości obrony państwa wywiązali się ze swych obowiązków jak najlepiej, za co składam im serdeczne podziękowanie, prosząc jednocześnie o dalszą współpracę na polu samoobrony ludności.

Tymczasowy Prezydent m. Łodzi
MIKOŁAJ GODLEWSKI.

Na Placu Reymonta...



Na zdjęciu — jeden z fragmentów wielkich ćwiczeń opl na terenie Łodzi — wielki obłok gazu na placu Reymonta.

Na okres dwu dni

zostanie przerwana nauka w szkołach.

ŁÓDŹ, 29. 1. — W środę 1 lutego r. b. w dniu imienin Prezydenta Mościckiego zajęcia w szkołach będą zawieszone. W dniu tym odbędą się w kościołach nabożeństwa na intencję Prezydenta Mościckiego, w których weźmie udział młodzież szkolna oraz nauczycielstwo. Ponieważ dzień imienin Prezydneta R. P. poprzedza święto kościelne w dniu 2 lutego nauka w szkołach zostanie przerwana na okres 2 dni.

Wojewoda Józewski w Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja.

ŁÓDŹ, 29.1. — W dniu wczorajszym przybył do Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia wojewoda Henryk Józewski.

Wojewodę powitał dyrektor Rozgłośni p. Stanisław Nowakowski. Wojewoda zwiedził radiostację — żywo interesując się urządzeniami technicznymi zarówno starej Rozgłośni, jak i urządzeniami nowej 10 kilowatowej radiostacji.

1000 osób na „Opłatku".

W dużej sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbył się tradycyjny opłatek przy udziale około 1000 osób, członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i ich rodzin. Podniosłe przemówienie w zastępstwie ks. oficjała dr. Bączka wygłosił ks. Gradolewski. W imieniu kuratora Stowarzyszenia p. Klecka przemawiali pp. b. poseł Harasz i Stanisław Mruk. Jako przedstawiciel młodzieży przemawiał p. Plewiński.

W sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyła się tradycyjna uroczystość „opłatka" dla członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych Ch.Z.Z. W części oficjalnej przemawiali: prezes oddz. łódzkiego Związku prac. samorządowych Ch.Z.Z. — p. Alfred Śmiałowski, prezes zarządu okręgowego Ch.Z.Z. — p. L. Dębczyński, który mówił o ideologii Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, b. poseł Antoni Harasz, radny miasta — Kuźniak oraz sekretarz zarządu p. L. Matuszewski.

W uroczystości wziął również udział kurator Stow. Rob. Chrześcijańskich — p. Kleck. „Opłatek" zakończył się zabawą taneczną.

Podobną uroczystość zorganizował dla swych członków związek zawodowy robotników przemysłu włókienniczego Ch.Z.Z. Salę uluminowaną i udekorowaną kwieciem zapełniono po brzegi. Na wstępie przemówił prezes oddz. łódzkiego związku — p. Feliks Kierzkowski, po którym głos zabrał prezes okręgowy — p. Dębczyński. Przemówienia wygłosili również pp.: Matuszewski, Kuźniak oraz delegaci z terenu poszczególnych fabryk przemysłu włókienniczego z p. Bińkowską na czele.



Pierwszy spośród poetów polskich...

Piękna uroczystość na uniwersytecie warszawskim.

WARSZAWA 29. 1. — Na uniwersytecie warszawskim odbyła się wczoraj uroczystość nadania znakomitemu poecie Leopoldowi Staffowi doktoratu honorowego wydziału humanistycznego uniwersytetu, przyznanego mu jednogłośnie przez senat ,jako poecie, który — jak brzmi tekst dyplomu — w wielu utworach treść filozoficzną odział w szatę doskonałej sztuki oraz p rzełożył na język ojczysty szereg arcydzieł pisarzy obcych".

W auli uniwersytetu zebrali się przedstawiciele Min. W. R. i O. P., członkowie Polskiej Akademii Literatury z prezesem Sieroszewskim na czele, reprezentanci wyższych uczelni, krytycy literaccy, sfery wydawnicze, teatralne i młodzież uniwersytecka. Na podium zajęli miejsca profesorowie wydz. humanistycznego.

Uroczystość zagaił rektor uniwersytetu prof Wł. Antoniewicz, który wygłosił przemówienie.

Prof. J. Krzyżanowski odczytał następnie tekst dyplomu i wręczył go Staffowi, który wzruszony podziękował w krótkich słowach Senatowi za wysoki zaszczyt.

Dodać trzeba, że dr. Leopold Staff, jest laureatem nagrody państwowej (1927 r.) nagrody literackiej m. Lwowa (1929) i od 1934 roku wiceprezesem Polskiej Akademii Literatury.



Próba gaszenia świateł przyczyną zatargu w fabryce Buhlego.

b) W poniedziałek, 30 bm. wznowione zostaną na terenie inspekcji pracy rokowania o umowę zbiorową dla robotników przemysłu pończoszniczo - kotonowego w Łodzi Udział w jutrzejszej konferencji wezmą przedstawiciele zrzeszenia przemysłowców pończoszniczych oraz związków zawodowych. ZPZZ. i Klasowego. Związki otrzymały już projekty umowy zbiorowej opracowane przez przemysł, tak, że konferencja jutrzejsza będzie miała wszelkie warunki do podjęcia rozmów zasadniczych, a mianowicie w kierunku zawarcia układu zbiorowego.

Układ taki winien zastąpić wygasające we wtorek orzeczenie komisji rozjemczej.

ZAŁATWIONY SPÓR.

Wczoraj zlikwidowany został na konferencji w inspekcji pracy strajk robotników wytwórni sadzy f. „Sadzan" (Pomorska 102) Firma zgodziła się wypłacić należności urlopowe w terminie do dnia 15 lutego i uregulować należności za okres sporny. W związku z tym — jutro robotnicy przystąpią do pracy.

CIEKAWY ZATARG.

Oryginalny zatarg powstał na terenie fabryki f. Buhle przy ulicy Dąbrowskiej 21. Tłem zatargu jest spór o należności za postój w czasie próbnego gaszenia świateł w Łodzi w dniu 16 bm.

Sprawą zainteresował się inspektor pracy, który na dzień 31 bm. (wtorek) wezwał obie strony, celem odbycia konferencji. Rezultat pertraktacyj w tej sprawie może mieć znaczenie precedentalne, gdyż przerwy w produkcji w związku z przeprowadzaną w Łodzi próbą gaszenia świateł miały miejsce w całym szeregu zakładów przemysłowych.

STRAJK 150 ROBOTNIKÓW.

W fabryce Haulka przy ul. Sienkiewicza wybuchł wczoraj strajk okupacyjny na tle niewypłacenia całości zarobków tygodniowych. Strajkuje około 150 robotników.

Delegaci powiadomili inspekcję pracy, która w dniu jutrzejszym podejmie interwencję w kierunku likwidacji strajku.

Chcesz odbyć bezpłatny rejs na „Zawiszy Czarnym"?

W dniu 9 lutego 1939 r. — w przeddzień rocznicy odzyskania dostępu Polski do morza upamiętnionej przybyciem do Gdyni ORP. „Orła", pierwszego wojennego okrętu Rzeczypospolitej zbudowanego ze składek społeczeństwa, Polskie Radio, staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej nada specjalną audycję. Na audycję złożą się pieśni kaszubskie, od godz. 11 do 11.20, a następnie od godz. 11.20 do 11.40 pogadanka instrukcyjna z zakresu nauki modelarstwa okrętowego pod tytułem „Budujemy modele okrętów".



Celem zachęcenia młodzieży do wzięcia udziału w audycji oraz do starannego wykonania modelu rozpoczętego w czasie audycji i rozbudzeniu głębszego zainteresowania modelarstwem okrętowym, Zarząd Główny L.M.K. ogłasza konkurs na najlepiej wykonane modele kontrtorpedowców „Grom" i „Błyskawica". W konkursie tym może wziąć udział tylko młodzież szkolna. Zasadniczym warunkiem będzie stwierdzenie przez kierownika pracowni robót ręcznych, instruktora modelarstwa lub władze szkolne, że montowanie modelu nadesłanego na konkurs zostało rozpoczęte w czasie audycji w dniu 9.II. 1939 r. Konkurs zostaje zamknięty w dniu 28.II. 1939 r. i w tym terminie wykonane modele muszą być przesłane do Zarządu Głównego LMK. Warszawa, ul. Widok 10.

Modele okrętów innych niż „Grom" i „Błyskawica" będą nagrodzone dodatkowo. Modele tekturowe ORP. „Grom" lub „Błyskawica" (w opakowaniu) są do nabycia w biurze Okręgu LMK. Łódź, ul. Andrzeja 3, w cenie 70 gr. za sztukę. Zamówienia należy kierować do Okręgu.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej przeznacza za najlepiej wykonane modele szereg nagród, z których najbardziej cenne będą: I. Bezpłatny 2-tygodniowy rejs na s-j „Zawisza Czarny"; II. 3-tygodniowy Kurs Żeglarski nad jeziorem Narocz; III. 4-tygodniowy pobyt w Obozie Wodnym LMK. nad Jeziorem Żarnowieckim.

Jakie rezultaty osiągnęła PKO w r. 1938?

Przodująca praca w ruchu oszczędnościowym

Dla milionów ludzi w kraju i zagranicą, posiadających książeczki, rachunki czekowe, czy ubezpieczonych w P.K.O. — interesującą jest niewątpliwie rzeczą, co się działo z ich kapitałami złożonymi w tej instytucji; jak one pracowały, jak były zabezpieczone, jak się gromadziły, przepływały itd.

Dzięki konferencji prasowej, jaka miała miejsce w dniu 28 bm. i na której Prezes PKO dr Gruber wszechstronnie omówił warunki pracy instytucji w 1938 r. — mamy dokładną odpowiedź.

Zacznijmy od najważniejszej dziedziny — obrotu oszczędnościowego. Z drobnych oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa PKO zdołała zgromadzić potężne kapitały, powierzone jej przez blisko 3.5 miln. osób. Przeciętny **wkład** na książeczce wynosi *232 zł.* Suma nieduża, ale mająca ogromną wymowę moralną, bo odłożona z groszowych oszczędności młodzieży, z zarobków robotników, rolników, czy urzędników. Blisko pół miliona osób powiększyło w ostatnim roku liczne szeregi obywateli, powierzających PKO swe kapitały. Książeczka PKO znajduje się w posiadaniu co 10-go obywatela.

Poważne kwoty złożono również na rachunkach czekowych. Z poszczególnych wpłat i wypłat dokonanych na tych rachunkach zbierają się miliardy. Suma wszystkich wpłat i wypłat w obrocie czekowym PKO osiągnęła w roku 1938 — 38 milrd. zł. Dla uzmysłowienia tej sumy podamy, że obieg pieniędzy w Polsce wynosi przeciętnie około 1.6 milrd. zł.

Z wielkiego 38-miliardowego obrotu czekowego PKO — *29* miliardów zł przypada na obrót bezgotówkowy, który odbywa się bez używania środków pieniężnych drogą przelewu z rachunku na rachunek i który jest całkowicie bezpłatny. Gdyby od każdej złotówki w obrocie czekowym bezgotówkowym PKO pobierany był choćby jeden grosz, to właściciele kont czekowych obciążeni zostaliby sumą *29* milionów złotych.

Suma jaką złożyło społeczeństwo w PKO na książeczkach oszczędnościowych i kontach czekowych wynosiła ogółem blisko 1.100 miln. zł, 1/3 wszystkich oszczędności w Polsce. Suma ta stawia PKO na czele polskich instytucji oszczędnościowych.

Kapitały złożone w PKO rozprowadzone zostały po wszystkich dziedzinach, których rozwój wzmacniał procesy gospodarcze zarówno o znaczeniu ogólnopaństwowym jak i miejscowym. W ten sposób PKO przyczyniła się w ciągu swej działalności i w roku ubiegłym do usprawnienia nowych komunikacji, rozbudowy przemysłu, transportu morskiego, zwiększenia budownictwa, do pomocy finansowej dla rolnictwa itd., dając obywatelom możliwość zarobku oraz przysparzając krajowi szereg nowych urządzeń i inwestycji. W roku 1938 suma przeznaczona na ten cel wynosiła przeszło 67 miln. zł, a ogólna kwota kredytu PKO przekroczyła 915 miln. zł. Zapamiętać tu jeszcze musimy, że PKO udzielała również kredytów na zastaw papierów wartościowych, polis ubezpieczeniowych, następnie pożyczek hipotecznych i wekslowych. Te kredyty udzielane były zwłaszcza w tych dziedzinach, gdzie inne instytucje bankowe nie zaspakajały zapotrzebowań, a gdzie zachodziła pilna potrzeba pomocy finansowej ze względu na dobra poszczególnych warstw społecznych i całego gospodarstwa narodowego.

Dla wygody klientów PKO prowadzi operacje bankowe; przekazuje pieniądze, inkasuje weksle, wykonuje zlecenia giełdowe, przyjmuje depozyty którymi administruje oraz oddaje do dyspozycji kasetki do przechowywania walorów.

Obok omówionych działów pracy PKO prowadzi Dział Ubezpieczeń na Życie. który obchodzi 10-lecie swego istnienia. PKO powołała do życia ten dział pracy ze względów społecznych. W Polsce bowiem odczuwano dotkliwie brak ubezpieczeń popularnych dla najszerszych warstw społecznych. Ze względu na małą zyskowność tego rodzaju ubezpieczeń, nie były one prowadzone przez towarzystwa ubezpieczeń i dopiero PKO jako instytucja mająca na uwadze dobro publiczne przystąpiła do ich prowadzenia. Jak szybko następował rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie, wskazują cyfry. W roku 1928 liczba polis wynosiła 6 tys. z sumą ubezpieczenia 19 miln., po 10 latach, w 1938 r. — 149 tys. polis i 218.5 miln. zł.

Działalność PKO wybiega daleko poza granice kraju, gdzie znajduje się wielomilionowa rzesza Polaków-emigrantów, potrzebująca pomocy i opieki, aby zapracowane i zaoszczędzone na obczyźnie pieniądze nie padły ofiarą nieuczciwego pośrednictwa. Opiekę taką roztacza PKO nad emigracją za pośrednictwem założonego specjalnie w tym celu Banku Polska Kasa Opieki, którego placówki znajdują się we wszystkich większych skupiskach emigracyjnych. Emigranci otrzymywali ze strony Banku PKO pomoc kredytową przy urządzaniu się na obczyźnie, opiekę nad oszczędnościami i pośrednictwo przy załatwianiu spraw pieniężnych z ojczystym krajem. Prócz tego Bank PKO prowadzi pracę oświatową i wychowawczą. Bank P. K. O. zyskał dzięki owocnej i oddanej pracy całkowite uznanie emigracji. która powierzyła mu 34 miln. zł ciężko zapracowanych oszczędności. Cały obrót Banku PKO dokonany w związku z działalnością emigracyjną i eksportową wyniósł 1 miliard zł.

Ocena wyników pracy PKO w ostatnim roku nie byłaby całkowita, gdybyśmy nie uwzględnili wychowawczej i społecznej akcji tej instytucji. Dzięki tej pracy setki tysięcy osób rocznie zapoznają się z oszczędnością i przekonują się do niej.

Korzyści społecznej i wychowaczej pracy PKO nie ograniczają się tylko do tej instytucji, rozciągają się one bowiem na inne instytucje finansowe, całe społeczeństwo i Państwo. Dlatego omawianie wyników działalności PKO, to nie tylko roztrząsanie spraw gospodarczych, ale także ważnych zagadnień społecznych. Oparcie pracy oszczędnościowej PKO na szerokich warstwach społeczeństwa i na młodzieży oraz wytrwałe jej realizowanie dały instytucji przodujące stanowisko w naszym ruchu oszczędnościowym.

Premiowanie książeczek oszczędnościowych

Dnia 27 stycznia 1939 r. odbyło się w PKO piąte publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 grudnia 1939 r.

Premie po zł. 500 padły na nr. nr. 405367 423181 423717 431844 444516 455285 466632 470664 498212 504811 518940 522698.

Premie po 250 zł. padły na nr. nr. 408106 413172 414570 414898 415079 419259 421050 421225 423145 424198 424696 425197 428063 446820 451524 451877 452293 457149 459371 462495 462554 465096 472455 473161 483057 487321 489526 492476 493325 495224 497660 498197 500124 502096 503606 505466 506513 507886 508869 517141 517618 522223 522414 522842 428129 533729 534552.

Ponadto padło 181 premij po zł. 100 oraz 482 premie po zł. 50.

Ogółem padło 723 premij na sumę 60.200 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są pawiadomieni ,listownie.

Zaznaczyć należy, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-ej grupy A. na które padły premie w poprzednich losowaniach, tychczas nie podjęte:

zł. 250 na nr. nr. 400809 484741,

zł. 100 na nr. nr.: 404240 408152 454376 468266 480252,

zł. 50 na nr. nr.: 402575 407554 421977 443131 456004 506117.

Po raz drugi padły premie:

zł.. 250 na nr. 493325.

zł. 100 na nr. nr.: 413179 414124 486809.

zł. 50 na nr. nr.: 403549 416812 436545 441397 500200.

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE

podagryczne najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzmienia, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnętrznie lek „UREMOSAN" — Gąseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organiźmie wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamicą nerkową, złą przemianą materii itp.

UREMOSAN — Gąseckiego do nabycia w aptekach.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z ociepleniem się, zakład utylizacyjny daje się znowu we znaki mieszkańcom Koła, a szczególnie mieszkańcom pobliskiego osiedla T.O.R., mimo sprowadzenia specjalnych maszyn i ozonatorów oczyszczających powietrze. Z powyższego wynika, że jedynym radykalnym wyjściem jest przeniesienie zakładu poza granice miasta. Zakład utylizacyjny ma być przeniesiony wraz z rzeźnią miejską na Pelcowiznę. Termin przeniesienia nie można jednak bliżej określić ze względu na zbyt wolne tempo posuwających się robót.

* * *

Odbyło się posiedzenie Komitetu budowy gmachu szkół spółdzielczych w Warszawie. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Min. Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Zarządu Miejskiego. Na zebraniu postanowiono przystąpić wiosną rb. do budowy szkoły spółdzielczej w Warszawie. Placówka ta będzie miała za zadanie szkolenie instruktorów i działaczy spółdzielczych. Koszta budowy gmachu wyniosą około 150.000 złotych.

Liczba pracowników fizycznych, pracujących za świadczenia pomocy zimowej stale wzrasta. Obecnie staraniem Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy na terenie Warszawy uruchomiono 43 punkty robót, na których pracuje ponad 3000 bezrobotnych. Liczba ta w najbliższym czasie wzrośnie do 4000. Rozmiary świadczeń przyznanych bezrobotnym pracownikom fizycznym w ciągu bieżącego miesiąca wynoszą około 63 000 dniówek.

Kratecczki.

Dobroczyńca bezrobotnych.

Oszukany Oporek.

Łódź przeżyła trzy dni pod znakiem OPL. W każdym razie były to trzy dni emocjonującego podniecenia dla wszystkich klas i stanów, które z opaskami na rękawach poczuły nareszcie swą ważkość. Młode pokolenie zwłaszcza przeżywało dni prawdziwie piękne. Młodzieńcy w wieku lat 14—16, pełniący funkcje gońców, łączników i t. p. uznały, że przeżyte emocje przewyższały bezkonkurencyjnie najwspanialsze zabawy w Indian. W ogóle był to okres wyżycia się młodych łączników. Taki młody, czternastoletni człowiek przyszedłszy ze szkoły, wpadał jak bomba do mieszkania i huknął pięścią w stół:

— Co psiakość, z obiadem?!

— Tadziku, syneczku drogi, jak ty się wyrażasz? Cóż to za zachowanie?

— Obiad do stu bomb łzawiących!!

— Co ci się stało, synku? Chory jesteś?

— Nie jestem chory, do zapalającej bomby, tylko łącznikiem jestem, zrozumiano! Służbę zaraz mam i niech mi tu w tej chwili podadzą obiad, bo oczekujemy alarmu przeciwlotniczego!!

Na takie dictum mamusia prędko dawała synkowi obiad, zaczym synek, pełen zrozumienia dla ważkości swoich obowiązków i zadań pędził na łeb na szyję do wyznaczonego mu miejsca. Chłopaki latały w te i we wte i były w swoim żywiole. Nieco smętniej przedstawiała się sytuacja mamus, z których niejedna, wyznaczona do pełnienia takiej czy innej funkcji w zakresie obrony domowo-przeciwlotniczej, nastękała się więcej, jak przy największym przedświątecznym praniu. Powiedziano bowiem w swoim czasie paniusi:

— Należy pani do obrony przeciwpożarowej. W czasie alarmu i ataku musi pani być na posterunku. Jeśliby bomba (maskowana naturalnie) padła na nasz dom, weźmie pani toporek, przez dymnik, jako, że to najkrótsza droga, wejdzie paniusia na dach i będzie „na niby" rozrąbywać dach, żeby ogień powstały od zapalającej bomby nie mógł się rozprzestrzeniać.

Paniusia była dumna z powierzonej jej funkcji, ale gdy nadeszła chwila alarmu, zapomniała gdzie ma, względnie dokąd ma się udać po toporek, łapała więc — tasak. Lepszy tasak, niż nic. Z wchodzeniem na dach było nieco trudne, bo paniusia już dość dawno odzwyczaiła się od takich zabaw, ale cóż robić? Służba, obowiązek, wojna.

Najlepiej w okresie ćwiczeń opl było niewątpliwie mężom. Wiem, gdyż sam należycie te trzy dni wykorzystałem. Człowiek mógł spokojnie i śmiało wrócić do domu po dwudziestu nawet wódkach i — nic, żadnych awantur nie śmiało być.

— Zdaje mi się, że jesteś zalany? — nieśmiało zauważyła zdenerwowana żona.

— Hę? Ja zalany! No wiesz!

— A dlaczego tak się chwiejesz?

— Bo widzisz, zagazowano mnie! Spotkał mnie na mieście alarm lotniczy i akurat były takie gazy i zagazowali!...

— Ale dlaczego „jedzie" od ciebie wódką?

— To nie wódka, tylko taki specjalny gatunek gazu. Tak zwany „gaz M." (od „monopolowy").

Gdy mąż spóźniał się na obiad, zawsze miał wymówkę:

— „Złapał" mnie alarm, więc czekałem w bramie.

— Przecież teraz nie było alarmu?

— To może u was. Ale w tamtej dzielnicy, skąd wracam, był. I to wyjątkowo długi.

Nie mówię już o mężach, zatrudnionych czynnie w ćwiczeniach opl. Ci w ogóle w ciągu trzech dób nie wracali do domu i gorąco opłakiwali koniec ćwiczeń. Postanowiono nawet, podobno, zwrócić się do władz wojskowych, aby ćwiczenia opl urządzano w Łodzi przynajmniej raz na miesiąc.

OBIETNICA.

Jan Oporek jest kanciarzem w złym stylu. Jeżeli ktoś „wykantuje" parę banknotów od zamożnego gościa, można jeszcze kanciarza i zrozumieć i wytłumaczyć. Ale Oporek obiecał mianowicie Eugeniuszowi Szablińskiemu, że ma dla niego cudowną posadę, że rzecz jest murowana, trzeba tylko tu i tam zlekka „posmarować" a posada będzie jak złoto. Szabliński uwierzył i wręczył Oporkowi na owo „smarowanie" całą posiadaną gotówkę tj. 200 złotych. Oporek forsę wziął i więcej nie pokazał się. Zrozpaczony Szabliński zameldował o wszystkim komu należy, w związku z czym Sąd Grodzki skazał Jana Oporka na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Smutna opowieść dziewczyny.

POLICJĄ POSZUKUJE WDOWCA.

Z Wilna donoszą:

Władze śledcze prowadzą dochodzenie przeciwko niejakiemu K. Awanasowi spod Landwarowa, poszlakowanemu o poranienie nożem swojej córki, 24-letniej Anny.

Na klatce schodowej domu nr. 50 przy ul. Zawalnej rozległ się rozpaczliwy krzyk, wzywający pomocy.

W klatce tej znaleziono w pozycji siedzącej młodą dziewczynę z raną kłutą w plecach. Przewieziono ją do szpitala, gdzie stwierdzono, że nazywa się Anna Awanasówna, 24 lat, bez stałego miejsca zamieszkania. Opowiedziała ona, że ostatnio znalazła przytułek przy rodzinie pewnego inżyniera, gdzie pomagała służącej. Kto ją zranił, z jakich powodów — tego Anna Awanasówna nie chciała powiedzieć.

Na pierwszy rzut oka rana nie okazała się groźną. Po upływie dwóch dni wypuszczono Awanasównę ze szpitala. Uczyniono to ze względu na stan jej zdrowia, który nie wymagał szpitalnego leczenia, a poniekąd również ze względu na dotkliwy brak wolnych łóżek w szpitalach wileńskich.

Onegdaj wieczorem Anna Awanasówna poczuła się źle. Omal nie zemdlała na ulicy. Zasłabłą dziewczyną zainteresowała się policjantka. Awanasównę sprowadzono do komisariatu. Zaczęto ją wypytywać. Opowiedziała ona następującą tragiczną historię swego życia:

Mieszkała przy ojcu — wdowcu, który zapłonął do niej afektem.

Dziewczyna nie mogła wytrzymać piekła. Uciekła od ojca i znalazła chwilowe schronienie przy rodzinie pewnego inżyniera. Ojciec dowiedział się jednak o miejscu pobytu zbiegłej córki. Ukrył się w klatce schodowej i czatował. Kiedy ją zobaczył, zażądał by powróciła do domu. Odmówiła kategorycznie. W ręku ojca błysnął nóż i Anna poczuła dotkliwy ból w plecach...

Sędzia śledczy zarządził ponowne przewiezienie nieszczęśliwej dziewczyny do szpitala, gdzie poddano ją szczegółowym badaniom.

Przeciwko ojcu, który się ukrywa, wszczęto dochodzenie.

Policjant w przebraniu

aresztował zbrodniczą kobietę

Z Koła donoszą:

W miejscowym więzieniu osadzono 37 letnią Władysławę Piotrowską z Kuźnicy Janiszewskiej w pow. kolskim jako podejrzaną o namowę do zabójstwa i usiłowane przekupstwo policjanta.

Według podnoszonych przeciw Piotrowskiej zarzutów przyjęła ona mieszkańca Koła, Stanisława Adamczyka i miała namawiać go do usunięcia pobierającej alimenty Katarzyny Pietrzakowej. Omówiono szczegółowy plan zabójstwa, za którego dokonanie Adamczyk miał otrzymać 150 złotych. Adamczyk miał stanąć na miejscu planowanej zbrodni, dokąd też przybyć miała Piotrowska. Adamczyk jednak złożył w policji zeznanie o planowanym zabójstwie i dołączył też 5 zł. otrzymane jako zadatek na poczet zbrodniczej należności.

Krytycznego dnia udał się Adamczyk w towarzystwie policji na umówione miejsce, dokąd jednak Piotrowska nie przybyła. Miała ona jeszcze później dwukrotnie odwiedzać Adamczyka i nalegać na dokonanie zabójstwa.

Wówczas policja, by stwierdzić czy zeznania Adamczyka są prawdziwe, delegowała st. posterunkowego Kolędę w przebraniu do mieszkania Piotrowskiej, dokąd przybył równocześnie Adamczyk i przedstawił st. post. Kolędę jako swego wspólnika. Gdy Piotrowska powtórzyła swój plan, st. post. Kolęda ujawnił swój charakter służbowy i aresztował Piotrowską. W drodze obwiniona usiłując wpłynąć na policjanta, by nie składał doniesienia ofiarowała mu 200 zł.

Dalsze dochodzenia o usiłowanie zabójstwa niewygodnej osoby, po której miał dostać izbę przyszły zięć Piotrowskiej, ujawnią zapewne szczegóły tej niesamowitej sprawy.

KTO SIĘ PODZIELIŁ MILIONEM?

Jak wiadomo, milion złotych padł w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej na nr 98632, będący własnością mieszkańców Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Nowi milionerzy pochodzą przeważnie ze sfer kupieckich, toteż wygrane pieniądze zamierzają poświęcić na rozwinięcie swych interesów handlowych.



Pan Franciszek Moskwa jest z zawodu eksporterem artykułów budowlanych. Wierzył on stale w swoje szczęście i grał na Loterii Klasowej bez przerwy od 1926 roku, nabywając większą ilość części losów rozmaitych numerów do spółki z sześcioma kolegami.

Wygrana pozwoli panu Moskwie na przeprowadzenie pewnych planów, które znacznie rozszerzą zakres jego działalności.



Pani Szarlotta Gruenspan grała do spółki z czterema innymi osobami. W ten sposób każdy ze współwłaścicieli „piątki" otrzymał po 32.000 zł. Jest to już dość poważna suma i przyda się jej właścicielom bardzo, zwłaszcza wobec specjalnych warunków, w jakich znajdują się mieszkańcy C.O.P.



Aż osiemnastu wspólników do swej „piątki" posiada p. I. Adler, wskutek czego każdy z nich otrzymał po 8000 zł, p. Adler jest z zawodu garbarzem.

Współwłaścicielami jednej z dalszych „piątek" jest grono pięciu osób. Łączy je zresztą tylko luźna znajomość, każda bowiem pracuje gdzieindziej i w rozmaitych zawodach.

Po zakończeniu czterdziestej trzeciej, weszliśmy w okres 44-ej Loterii Klasowej, w której planie przeprowadzono cały szereg bardzo korzystnych dla graczy zmian. Pomówimy o nich obszerniej w najbliższej przyszłości.

Na razie przypominamy, że czas już zaopatrzyć się w los do klasy pierwszej, której ciągnienie rozpoczyna się 23 lutego rb. i potrwa cztery dni

Należy też pamiętać o konkursie loteryjnym i pośpieszyć się z nadsyłaniem odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?", gdyż termin mija z dniem 5 lutego rb.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 29 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Kolęda
7.20 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła garnizonowego św. Katarzyny w Toruniu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Krakowa
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Milionowy abonent Polskiego Radia
13.30 Muzyka obiadowa — z Torunia
14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi
16.30—16.35 Przerwa
16.35 Roman Palester: „Pieśń ziemi krakowskiej". Wykonawcy: orkiestra i chór P. R., Maurycy Janowski i Aniela Szlemińska
17.30 Transmisja ze zjazdu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju (zdjęcie dźwiękowe)
17.50 „Wieczna tęsknota" — operetka w 5-ciu obrazach Franza Grothego
W przerwie: Chwila Biura Studiów
19.30 „Za twoim przewodem" — fragment z powieści Tadeusza Kudlińskiego pt. „Uroki"
19.50 Gra Ignacy Paderewski — płyty
20.15 Audycje informacyjne: Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., przegląd polityczny, dziennik wieczorny, tygodnik dźwiękowy oraz nasz program na jutro
21.20 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
W przerwie o g. 21.50: „Pięć lat przed mikrofonem" (jubileusz Szczepka i Tońka) — ze Lwowa
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.15 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Koncert z Warszawy
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
13.05 Wł. Długosz — wiersze dla dzieci
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja robotnicza
19.30 Utwory fortepianowe na cztery ręce
20.00 Klasztor w Warcie — pogadanka
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj

PONIEDZIAŁEK, 30 STYCZNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców
13.30 „Suita" — audycja dla liceów
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Między ziemią a księżycem" — ze Lwowa
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Tadeusza Kowalskiego
17.00 „Junaczki" — pogadanka
17.15 „Złoto jest czarne" (pieśni poszukiwaczy złota) — audycja muzyczno - słowna (z Krakowa)
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Marta Eggerth i Jan Kiepura — płyty
18.45 Felieton Kornela Makuszyńskiego
19.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego
21.35 Nowości literackie
21.55 „Dzieje symfonii" — w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczem
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.55 Życie kulturalne
22.05 Muzyka taneczna
23.05 Zakończenie audyc

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Fatalne oświetlenie

przedziałó w trzeciej klasy.

Z kół zainteresowanych otrzymujemy następujące uwagi:

Jako solidny podróżny, nie zanieczyszczający nigdy wagonów kolejowych, nie plujący na podłogę, nie wychylający się przez okna i zamykający je przed tunelami, nie używający sekretnych ubikacyj podczas postojów, wystrzegający się złodziei kieszonkowych, podchodzący do okienka kasy zawsze z właściwej strony z przygotowanymi na bilet pieniędzmi, trzymający się w przejściach wiernie prawej strony, nie jeżdżący nigdy na gapę itp. a więc ideał pasażera kolejowego, poza tym obywatel państwa polskiego, żyjący w zgodzie z komornikami podatkowymi, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą bardzo trudną, — (prawdę powiedziawszy zaleta ta nie jest zasługą moją, a tylko moich skromnych dochodów nie podlegających innemu opodatkowaniu), ośmielam się zapytać uprzejmie Pana Ministra Komunikacji, czy podróżował kiedy trzecią klasą pociągu osobowego, czy przypomina sobie oświetlenie takiego pociągu i jak skracał sobie czas, podczas takiej podróży?

Nie każdy podróżny może jeździć salonką, nie każdy pozwolić sobie może nie tylko na „Lux", ale nawet na zwykły pociąg pośpieszny, który chodzi nie wtedy i staje nie tam, kiedy i gdzie człowiek potrzebuje, zresztą są pewne, nawet długie linie kolejowe, na które pociąg taki nigdy nie wjeżdża.

Zwykli obywatele muszą jeździć pociągami osobowymi, spędzać w nich po kilka, czasem po kilkanaście godzin popołudniowych, wieczornych i nocnych. Nie mogą podczas jazdy przeczytać nie tylko książki lub gazety, ale nawet obfitej lektury urzędowej, oprawionej w ramki, dekorującej przedziały kolejowe, gdyż oświetlenie tych pociągów wyklucza możliwość czytania.

Co ma robić pasażer podczas takiej podróży, zwłaszcza w czasie przerw między rewizjami, kontrolami i sprawdzaniami biletów kolejowych przez najrozmaitszych dygnitarzy? Jest ich stanowczo za mało, by wypełnić podróżnikowi cały kilku godzinny czas jazdy.

Argumentacja takiego lojalnego pasażera jest zupełnie prosta.

W pociągu pośpiesznym — mówi on, — złożonym z najnowszych „Pulmanów", w każdym przedziale znajdują się po dwie, często nawet po trzy żarówki, świecące wprost przecudnie, umożliwiające zabicie czasu zapytaniem.

Bilet kolejowy pociągu pośpiesznego kosztuje tyle ile osobowego, z nieznaczną różnicą za pośpiech. Zamiast np. 7 godzin, jedzie się tylko 4, dlaczegóż upośledza się tych, którzy muszą jeździć pociągami osobowymi?

Nie dość, że muszą tracić po kilka godzin na dłuższą jazdę, ale w dodatku nabawia się ich ślepoty i to w czasach elektryczności, radia, saxofonu, kiedy każdy gruchot „Forda", a nawet lepszy rower ma wystarczające oświetlenie.

Dla uniknięcia wyrzekania w ciągu dłuższej podróży na gospodarkę i lekceważenie podróżujących, wypadałoby naprawdę postarać się o lepsze światło w pociągach osobowych.

Wydatek na ulepszenie będzie niewielki a jednorazowa inwestycja opłaci się sowicie, gdy się uniknie kupowania oraz częstej zmiany pończoszek do średniowiecznych kaganków, psujących wzrok i wywołujących uzasadnione narzekania.

Wśród dorastającej młodzieży niepokojąco wzrasta przestępczość.

Wybryki małych dzikusów.

Brak należytej opieki nad dorastającą młodzieżą zwiększa w zastraszający sposób wpływy demoralizujące ulicy wśród tej młodzieży.

Oczywiście, że młodzież w miastach, pozostawiona sama sobie demoralizuje się więcej i prędzej niż na wsi, lecz nie brak też wypadków sygnalizowanych ze wsi, dowodzących że i tam pod tym względem nie dzieje się dobrze.

Wzrastająca przestępczość wśród dorastającej młodzieży i liczne wskutek tego rozprawy sądowe budzą zgrozę wśród społeczeństwa i wskazują na to, że najwyższy jest już czas, aby sprawą tą zajęły się odpowiednie czynniki.

W ostatnich dniach kroniki policyjne na Górnym Śląsku zanotowały znów kilka wypadków przestępstw, popełnionych przez nieletnich.

Mianowicie do Konsumu Śląskiego w Wełnowcu dokonano włamania. Sprawcami włamania okazało się czterech chłopców w wieku od 12 do 16 lat.

Złapano ich na gorącym uczynku w chwili, gdy pakowali skradzione towary, pomiędzy innymi również i napoje alkoholowe, do worków. Wypadek ten jest tak charakterystyczny, że nie sposób go pominąć, aby nie omówić na łamach naszego pisma.

Z uwagi na wiek sprawców kradzieży nasuwa się pomimo woli myśl o starszych, o rodzicach i o krewnych tych chłopaków. Bo gdyby kradzież w konsumie była dzieciom tym się udała, przynieśliby oni skradzione towary do swych domów.

— I cóż na to rodzice? Skąd 12-letni chłopak mógłby dostać kilka butelek wódki i inne towary kolonialne, aby przynieść do domu?

Coś tu w tym wypadku nie jest w porządku, bo nie sposób jest pomyśleć aby skradzione towary dzieci potrafiłyby tak ukryć, że nikt ze starszych by o tym nie wiedział. W każdym bądź razie domowe wychowanie i stosunki rodzinne tych dzieci pozostawiają dużo do życzenia.

Inny wypadek ilustruje również zgubne wpływy i przykład starszych. W Siemianowicach 12-letni chłopak podczas bójki ze swym 13-letnim kolegą pchnął go nożem kieszonkowym w okolicę serca, tak, że zranionego musiano w stanie groźnym przewieźć do szpitala, gdzie walczy obecnie ze śmiercią. Dlaczego dzieci te posługują się podczas bójek nożami? Skąd może takiemu dziecku przyjść na myśl utopić nóż w sercu swego kolegi? Przecież dzieci te są jeszcze w wieku szkolnym. Przecież mają chyba swych rodziców i odpowiednią opiekę i wychowanie?

A jeśli tak, to dlaczego demoralizujące wpływy z poza szkoły i domu okazały się u nich silniejsze?

Urlop pod znakiem bojaźni.

PRAKTYKI BIUR PERSONALNYCH.

Ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Tak jest pod znakiem bojaźni. Każdy, kto w świecie urzędniczym zajmuje mniej lub więcej odpowiedzialne stanowisko, kto z tym światem pozostaje w pewnym kontakcie, może stwierdzić, że to nie paradoks ale fakt wzięty z życia urzędniczego.

Wytworzyła się w stosunkach urzędniczych taka ciężka atmosfera, że urzędnik — wybierający się na urlop, czyni to w wielkiej obawie i trosce, czy go w czasie urlopu lub przy powrocie z niego nie czeka „niespodzianka" już to w postaci przeniesienia na inne stanowisko służbowe, do innej miejscowości już to w postaci zwolnienia z dotychczasowego stanowiska bez równoczesnego wyznaczenia nowego przydziału, jednym słowem, czy go nie czeka to co określa pragmatyka służbowa tytułem: „zmiany w stosunku służbowym".

Biura personalne wprowadziły bowiem system postępowania, według ich pojęcia doskonały, nie rzadko stosowany, a polegający na tym, że w stosunku do urzędników wydaje się pojedyńcze zarządzenia personalne w czasie urlopu tych, których zarządzenia te dotyczą. Czyni się je pod jak największą tajemnicą. Więc omawia się je w cztery oczy z referentem najbardziej zaufania godnym, sporządza się w najściślejszej tajemnicy, sam referent osobiście i własnoręcznie wkłada „czystopis" do koperty, którą „własnoręcznie" zakleja i osobiście doręcza zainteresowanemu.

Dochodzi do tego, że urzędnik nie chce rozpoczynać urlopu w tym mylnym przeświadczeniu, że — pozbawiając się urlopu z uszczerbkiem dla swego zdrowia — ratuje przynajmniej stanowisko, które piastuje.

Zgadzamy się z tym, że nasza polityka personalna powinna być zdecydowana i niezłomna, nie uważamy jednakowoż, by częścią istotną zdecydowanej działalności biur personalnych miały być „niespodzianki", wprost przeciwnie uważamy je właśnie za dowód braku zdecydowanej i niezmiennej woli w działalności biur personalnych, za dowód, który nie świadczy korzystnie o tych czynnikach personalnych, które mają obecnie decydujący wpływ na zarządzenia personalne.

Metoda „niespodzianek urlopowych" jako wysoce szkodliwa winna zniknąć z widowni naszej polityki personalnej, nie może ona pod żadnym warunkiem nabyć prawa zasiedzenia w naszej administracji, w jej atmosferze nie możemy i nie powinniśmy wychowywać młodego pokolenia urzędniczego.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt. od g. 10 do 21. w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum, p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele w godz. od 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10—3, w niedziele i święta od g. 10—2.

WYSTAWA ZW. ZAW. POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW W ŁODZI w lokalu IPS-u, Park Sienkiewicza.

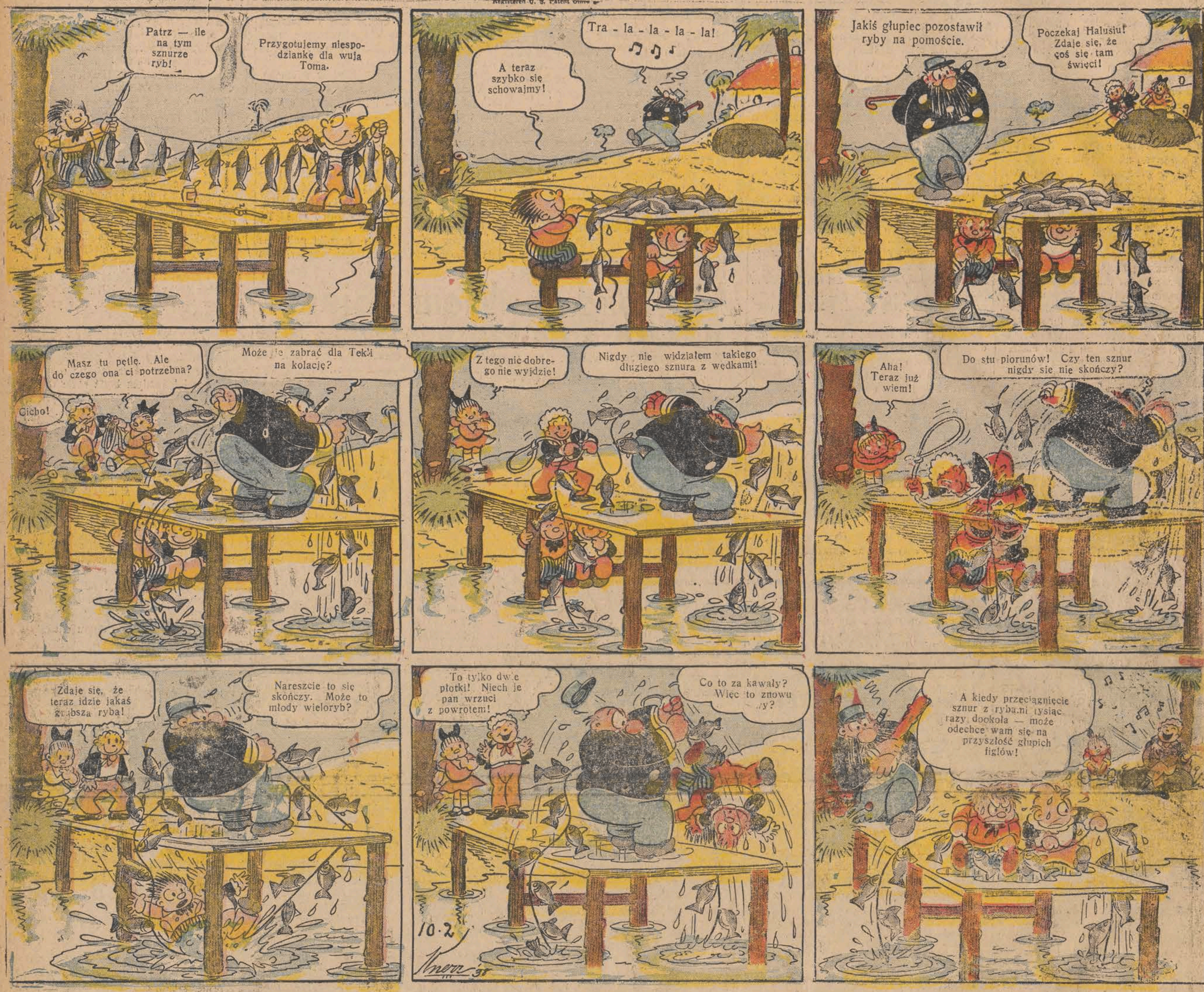
SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



N. SEMPFER.

Problem zdrady

(Rzecz dzieje się w modnym uzdrowisku. Trzy eleganckie panie siedzą przy stoliku w kawiarni. Rozmowa toczy się dokoła tematu zdrady w małżeństwie. Posłuchajmy chwilę).

PIERWSZA PANI: (z uśmiechem). A to wszystko dlatego, moje panie, że nie umiecie postępować odpowiednio w stosunku do waszych małżonków: Mężczyzna nigdy nie powinien odczuć faktu, że trzymamy go na łańcuszku małżeńskich obowiązków. Kobieta właściwie nie powinna wymagać od męża idealnej wierności. Zresztą, pozwólcie czynić waszym mężulkom wszystko, co im się podoba, a przekonacie się, jak prędko odechce im się ekstrawagancji. Nie popełnią żadnego głupstwa — gdy im to będzie wolno czynić.

DRUGA PANI: (wzdychając). Czy pani pozwala swemu mężulkowi na wszystko?

PIERWSZA PANI: (z ożywieniem). Naturalnie! Absolutnie pozwalam mu na wszystko! Darujcie, moje panie, ale rozsądna kobieta nie może postępować inaczej. Pewne głupstewka leżą już w samej męskiej naturze. Tylko nierozsądna kobieta może wymagać od mężczyzny absolutnej trzeźwości umysłu w pewnych sprawach.

TRZECIA PANI: (po chwili namysłu). Przyznaję, że ma pani rację! Ale ja jestem już dwanaście lat po ślubie, a jeszcze wciąż wymagam od mego męża absolutnej wierności. Jestem zazdrosna, jak pierwszego dnia po weselu. Chcę mieć męża wyłącznie tylko dla siebie! Przytem wiem jednak, że nie mam racji i cierpię bardzo z tego powodu.

PIERWSZA PANI: Mąż pani, naturalnie, wie o tym doskonale?

TRZECIA PANI: Tak, naturalnie!

PIERWSZA PANI: A widzi Pani! Mądra kobieta potrafi trzymać się w karbach. Już taki jest los nasz — musimy zawsze być na wysokości zadania. I tylko ta kobieta, która od męża nie wymaga niczego więcej, niż spełniania obowiązków małżeńskich — tylko ta kobieta, powtarzam, może być szczęśliwa w małżeństwie.

DRUGA PANI: Jak tedy długo jest już pani po ślubie?

PIERWSZA PANI: Trzy lata.

TRZECIA PANI: Ach, tak!...

PIERWSZA PANI: Dla czego się pani dziwi? Czy małżeństwo stanowi wzór fasady domu? Czy tak samo niszczeje z biegiem czasu, jak tynk kamienicy? O, proszę pani, trzy lata to dość dużo czasu, by się przekonać czy małżeństwo będzie długotrwałe, czy rozpadnie się pod tchnieniem jakiegoś wietrzyka! A pani (zwraca się do trzeciej pani) w ile lat po ślubie zauważyła pani pierwsze rysy na niebie małżeńskiego szczęścia?

TRZECIA PANI: (namyśla się chwilę). W drugim roku...

PIERWSZA PANI: Aha! A to dla tego, że pani nie raczyła się ugiąć? Proszę mi darować wyrażenie. Ale mój mąż nigdy nie spróbuje rozkoszy zdrady! A dla czego? Ponieważ nie zmuszam go do ustawicznego przebywania w moim towarzystwie! Ponieważ sama zwracam nieraz jego uwagę na jakąś fascynującą piękność. I dziś jestem pewna, że mój mąż mnie nie oszukuje! Po prostu nie myśli o tych rzeczach. Sama wysyłam go do miasta, by się rozerwał trochę. Niech uczy się tęsknić za spokojem domowym. Mężczyźni są wielkimi dzieciakami. Trzeba im pozwolić robić wszystko, co im się spodoba. I tutaj następuje najważniejsze. Dać im tylko coś do ręki, na „własność" — a porzucają natychmiast zabawkę. Nudzi ich po prostu! Gdyby wszystkie rozsądne kobiety pozwalały czynić mężom wszystko, co im się podoba — nie byłoby wypadków zdrady, rozbicia spokoju domowego i tak dalej!

(Panie: druga i trzecia milczą zawstydzone).

DRUGA PANI (pyta po chwili namysłu i onieśmielenia). — A coby pani uczyniła, gdyby pani wiedziała na pewno, że mąż odchodzi do drugiej!

PIERWSZA PANI: Sprawdziłabym, czy ma odpowiednią ilość gotówki, w kieszeni, żeby się nie potrzebował krępować.

TRZECIA PANI: A gdy wróci do domu późną nocą? Nie zrobi mu pani wymówek?

PIERWSZA PANI: Ani słowa! Przeciwnie! Przygotuję mu natychmiast posiłek. Zapytam, czy się nie czuje źle? Wtedy on odczuje błogą atmosferę spokoju domowego i nie zrobi więcej nierozważnego kroku!

DRUGA PANI: A gdyby pewnego dnia nie wrócił do domu wogóle, a pani wiedziałaby, gdzie przebywa?

PIERWSZA PANI: Wtedy posłałabym mu to, czego może potrzebować. Posłałabym mu trochę pieniędzy, naturalnie!

TRZECIA PANI: To niesłychane!

PIERWSZA PANI: To bardzo proste i jasne! Mój spokój, zwróci jego uwagę. Zastanowi się! Zrozumie, że czyni źle, oszukując mnie. Kto robi sceny w takich wypadkach — sam sobie szkodzi!

DRUGA PANI: I jest pani pewna, że mąż wróciłby do pani?

PIERWSZA PANI: Jestem głęboko przeświadczona o tym. Ale nie chce mi się wierzyć, żeby u nas do tego doszło. Mój mąż wie doskonale o tym, że nie zadziwiłby mnie, ani nie przeraził. On rozumie, że to nie byłby czyn bohaterski, więc nie porwie się na coś podobnego!

(PANIE: druga i trzecia milczą chwilę).

TRZECIA PANI: Może pani ma rację! Jest pani bardzo mądrą kobietą. Lecz ją prawdopodobnie, nigdy nie zdobyłabym się na takie bohaterstwo w życiu, choćbym tego pragnęła szczerze. (W tej chwili zbliża się do stolika wysoki przystojny mężczyzna). O, proszę pań, oto mój mąż! Państwo będą się łaskawi zapoznać.

DRUGA PANI: Co do mnie, proszę państwa, (kończy rozmowę z towarzyszkami) to zdaje mi się, że to, co pani określa jako mądrość, nie jest wcale mądrością, ale po prostu biernością, godzeniem się na wszystko zgóry. Jednym słowem — przegraną na którą się godzimy! (W tej chwili do stolika podchodzi drugi mężczyzna w sile wieku, o świeżym wyglądzie, opalonej cerze, doskonały sportowiec). O, proszę państwa — to jest mój małżonek! Państwo będą łaskawi się zapoznać!

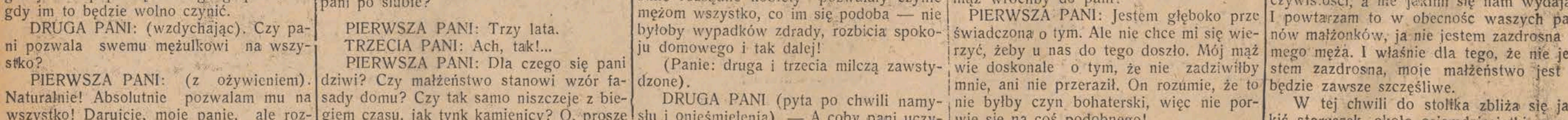
PIERWSZA PANI (do drugiej pani). Zarzut pani jest niesłuszny. To co powiedziałam — nie jest wcale biernym poddaniem się — to tylko mądry sposób postępowania z dużymi dziećmi. Rozsądna kobieta widzi rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości, a nie jakimi się nam wydają. I powtarzam to w obecnośc waszych panów małżonków, ja nie jestem zazdrosna o mego męża. I właśnie dla tego, że nie jestem zazdrosna, moje małżeństwo jest i będzie zawsze szczęśliwe.

W tej chwili do stolika zbliża się jakiś staruszek, około osiemdziesiątki, oparty na lasce. Podchodzi do Pani Pierwszej i wita się z nią serdecznie.

DRUGA PANI (do Pierwszej Pani). To zapewne ojczulek szanownej pani?

PIERWSZA PANI (zaczerwieniona po uszy). Nie, proszę pani, to mój mąż...

Tłum. H. R.



SPORT.

Na razie bez sukcesów
STARTUJĄ JEŹDŹCY POLSCY W BERLINIE

W Berlinie rozpoczęły się w Deutschlandshalle międzynarodowe zawody konne, zorganizowane w związku z otwarciem dorocznej wystawy „Gruene Woche". W konkursach, które wywołały wielkie zainteresowanie, bierze również udział liczna ekipa polska.

W pierwszym dniu zawodów rozegrane zostały trzy konkursy w których tryumfowali wyłącznie jeźdźcy niemieccy. Najgroźniejsi konkurenci Niemców, Francuzi, mieli dotkliwego pecha, bowiem dwa najlepsze ich konie„ Gabe Mouche" i „Gros Jean" doznały złamania nóg i po zniesieniu z placu zostały zabite. Z jeźdźców polskich najlepiej startowali por. Pohorecki na „Astrze" i rtm. Ryke na „Bimbusiu" zajmując 4-te i 5-te miejsca w konkursach o nagrodę Deutschlandshalle" w serii 2-ej (konie od 10 do 11 lat.)

Konkurs o nagrodę Deutschlandshalle rozegrany został w 2-ch seriach. Wyniki serii pierwszej: 1) Kpt. von Vögelein na „Adelman" — O bł. 42 2 sek; 2) Brinckmann na „Oberst" 3) rtm Brinckman na „Votansbruder".

Seria 2-ga; 1) por Wiedemann na „Fridolin" 0 bł. 43 sek, 2 i 3 por. Wiedemann a „Nemo" i Temme na „Tasso" czas 43,2 4) por. Pohorecki na „Astrze" czas 43,4, 5i 6 rtm Rylke na „Bimbusiu' i por. „Bartillat na „Haute Volta" we wspólnym czasie 44,2 sek.

W konkursach o nagrodę „Gruene Woche" zwyciężył mjr. Birkner i „Hender", a w konkursach o nagrodę von Fichhakpa tryumfowali w poszczególnych seriach: mjr Burkner na „Ostwind" oraz por. Sachenbecher na „Fanekl"

W Polsce i na szerokim świecie...
NIEDZIELA W ŚWIATKU SPORTOWYM.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

W krytej ujeżdżalni D.A.K. (29 Listopada Nr 1) o godz. 10 zawody i popisy konne z udziałem czołowych jeźdźców wojskowych i cywilnych stolicy

W hali Akademii WF na Bielanach o 10 zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne stolicy pań

W lokalu Legii o 18 mecze zapaśnicze Legia — Rywal, Syrena — Lauda, Elektryczność 2 — Pasta 2

W lokalu PKS o 18 mecze zapaśnicze Pasta — Elektryczność, Prąd — Skra i PKS — Iskra

W Ursusie o 12 mecz bokserski Warszawianka — Czechowice

W gmachu PUWF o 17 walny zjazd delegatów Pol. Zw. Kajakowego

W sali konferencyjnej Min. Komunikacji o 10 ogólnopolska konferencja delegatów okręgowych wydziałów sędziowskich PZPN

Poza tym odbędą się dalsze mecze koszykówki i siatkówki o mistrzostwo Warszawy.

W KRAJU:

W Krakowie mecz bokserski Wisła — Syrena (Warszawa), międzymiastowy mecz pingpongowy Warszawa — Kraków (rewanż) i ogólnopolski turniej zapaśniczy

W Lublinie mecz bokserski Polonia — LWS

W Katowicach mistrzostwa pływackie Śląska

W Suwałkach mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe szybkiej

W Białymstoku mecz bokserski Okęcie Warszawa — reprezentacja Białegostoku

W Wilnie mecz bokserski Elektrit — Lechia Lwów i mistrzostwa łyżwiarskie Wilna w jeździe figurowej

We Lwowie — zakończenie mistrzostw Polski w siatkówce panów

W Łucku mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wołynia.

ZAGRANICA:

W Berlinie międzynarodowe zawody konne z udziałem Polaków

W Hamburgu mecz bokserski Szwecja — Niemcy

W Brukseli mecz piłkarski Belgia — Niemcy

W Davos mistrzostwa Europy w jeździe figurowej panów

W Paryżu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji w hali.

W ŁODZI:

Piłka ręczna: — W sali Polskiej YMCA od godz. 11 zawody w siatkówce i koszykówce o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego w ciągu całego dnia (od godz. 9 rano) dalsze mecze w koszykówce męskiej i żeńskiej o mistrzostwo klasy A i w siatkówce o mistrzostwo klasy B.

Lekkoatletyka: — W sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o ogdz. 9.30 rano w I-szym i o ogdz. 10 w II-im terminie roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Walne zebrania. W sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 o godz. 15-ej walne zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego. W lokalu przy ul. Wólczańskiej 139 o ogdzinie 17 walne zebranie Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.

Sportowe znaczki pocztowe
z okazji narciarskich mistrzostw świata.

WARSZAWA, 29.1. — Polski zarząd pocztowy wydaje z okazji narciarskich mistrzostw świata — F. I. S. w Zakopanem w r. 1939 znaczki pocztowe wartości 15 gr. (czerwono-brązowe), 25 gr. (fiolteowe) 30 gr. (czerwone) i 55 gr. (niebieskie).

Znaczki w formacie 25,5 × 31,25 mm wykonane są techniką stalorytniczą wklęsłodrukową na podstawie projektu artysty W. Boratyńskiego. Powyższe znaczki będą do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych w czasie od 6 lutego 1939 r. i służyć będą do opłacania wszelkiego rodzaju korespondencji.

ZAWIESZENIE „MAKABI" W LIDZIE.

Starostwo lidzkie zawiesiło działalność żydowskiego towarzystwa gimnastyczno - sportowego „Makabi".

Zgon nestora pożarnictwa polskiego.

Okręg Wojewódzki Związku Straży Pożarnych R. P. w Łodzi zawiadamia, iż w dniu 27 b. m. zmarł inż. J. Tuliszkowski, nestor pożarnictwa polskiego, autor wielu dzieł fachowych pożarniczych, kmdt straży kijowskiej i warszawskiej. ceniony przez całe pożarnictwo polskie i zagraniczne jako jeden z pierwszych pionierów w Polsce, a jednocześnie człowiek niezwykłych zalet charakteru i ducha, świetny fachowiec, którego umiłowało całe strażactwo polskie.

ROBOTNICY - STRAŻACY PRZY POŻARZE I PO PRACY.
Popołudniowa audycja.

W połowie 18-go wieku pewien książę saski wydał rozkaz, aby gasić pożar gdziekolwiek wybuchnie, przez wrzucanie talerzy z magicznymi napisami do ognia. Za trzecim takim talerzem, ogień miał być ugaszony.

Jakże daleko znajdujemy się od tych śmiesznych czasów.

Dziś istnieje cały szereg wspaniałych przyrządów, którymi operują strażacy w akcji przeciwkopożarowej, a na ternie kraju mamy ponad dziesięć tysięcy placówek i oddziałów straży pożarnej. W Łodzi w szeregach straży ochotniczej służą również robotnicy. Jakie prowadzą życie. jak walczą z rozszalałym żywiołem ognia — dowiemy się z audycji, którą nadaje Rozgłośnia Łódzka w niedzielę dnia 29 stycznia br. o godz. 15-ej.

Audycję tę opracował Mieczysław Kula.



Coraz chłodniej według Pima.

ŁÓDŹ, 29. 1. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi, obfitszymi w dzielnicach południowych. Dalsze obniżanie się temperatury. Umiarkowane wiatry północno - wschodnie i północne. Miejscami mglisto.

KURS DLA HODOWCÓW KARAKUŁÓW.

WŁOCŁAWEK, 29. I. — Doceniając znaczenie dla naszego gospodarstwa szybko rozwijającej się hodowli karakułów, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Polskim Towarzystwem Zootechnicznym podjęło starania w kierunku udostępnienia hodowcom zdobyczy naukowych w dziedzinie hodowli, żywienia i lecznictwa. Jednym z przejawów tych starań będzie zorganizowany przy współudziale Pomorskiej Izby Rolniczej kurs dla hodowców karakułów. Wykłady i zajęcie praktyczne odbywać się będą we Włocławku w dniach od 4—6 lutego br.

W SALONACH TOW. ŚPIEWACZEGO.

W dniu 1-ym lutego w salonach Stow. Śpiewaków przy ulicy 11 Listopada o godz. 22-ej odbędzie się doroczny bal: „Łódź swoim harcerzom. Koło Przyjaciół Harcerstwa liczy na pełne zrozumienia poparcie, urządzanej przez siebie imprezy, przez społeczeństwo łódzkie.

JAK NALEŻY SIĘ ODŻYWIAĆ.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej Nr 190 p. dr. S. Klukow, członek Polskiego Tow Społeczno - Lekarskiego, wygłosi odczyt n. t. „Jak należy się odżywiać". Wstęp bezpłatny.

Loteria „Kropli Mleka"
Urozmaicony program imprez.

Tydzień Kropli Mleka, który ma się rozpocząć już 10-go lutego obfitować będzie w różnego rodzaju imprezy nad których przygotowaniem pracuje obecnie Komitet pod protektoratem wojewodziny Józewskiej.

Niedawno odbyło się drugie z kolei posienie Komitetu którego przewodnictwo objęła pani Fiedlerowa.

Po odczytaniu listy pań, które podjęły się zbierania fantów, przewodnicząca stwierdziła, że dotychczasowe rezultaty zbiórki są zadawalające, zebrano już, bowiem przeszło 1300 fantów na Loterię. Kropli Mleka.

Uroczyste jej otwarcie odbędzie się w dn. 10 lutego, w obecności władz i zaproszonych gości.

Termin zabawy dziecięcej naznaczono na dzień 12 lutego przy czym postanowiono imprezę tę urządzić w lokalu własnym. Bardzo przystępne ceny bo tylko 50 gr. od osoby pozwolą najszerszym sferom społeczeństwa skorzystać z tej zabawy. która obfitować będzie w niespodzianki, atrakcje. tańce milusińskich.

Następnie omówiono sprawę „Wieczoru Literackiego". Wieczór ten, którego tematem będzie Dziecko w Literaturze — odbędzie się w niedzielę 19 lutego w sali Stow. Techników. Po omówieniu sprawy propagandy prasowej i radiowej przewodnicząca posiedzenie zamknęła.

Od 30 gr. bilety do Teatru „KOT W BUTACH"

Teatr „Kot w Butach" (Al. Kościuszki 57) gra dziś, w niedzielę, o godz. 12-tej i 4.15 po poł. piękną baśń zimową L. Krzemienieckiej pt. „Historia cała o niebieskich migdałach". Przedstawienia „Niebieskich migdałów" są najwspanialszym widowiskiem, jakie było dotąd w teatrze dla dzieci.

Wspaniała wystawa, bogate efekty świetlne piękne melodie — to walory tego przepięknego widowiska, jakie przygotował dla dziatwy łódzkiej znakomity reżyser Jan Wesołowski (Warszawa).

Aby wszystkie dzieci mogły obejrzeć „Niebieskie migdały" teatr — mimo dużych kosztów wystawienia bajki — nie podwyższył cen. Bilety już od 30 gr. (ze szatnią) w kasie Teatru na godzinę przed przedstawieniem.

Trzeźwość obywateli podstawą obronności państwa
Wielkie zebrania publiczne.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej — Sekcja Antyalkoholowa w myśl odezwy J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego. wzywającego społeczeństwo polskie do apostolstwa trzeźwości, organizuje przy współudziale Wydziału Zdrowia Publicznego w okresie Tygodnia Trzeźwości od 2 do 8 lutego b.r. wielkie zebrania publiczne, poświęcone zagadnieniom alkoholizmu, jako jednej z uciążliwych chorób społecznych, osłabiających tężyznę duchową narodu i państwa.

Zebrania publiczne na terenie naszego miasta odbędą się pod hasłem:

„Trzeźwość obywateli podstawą obronności państwa.

Referaty na zebraniach wygłoszą lekarze oraz działacze społeczni.

Wejścia na zebrania bezpłatne!

W dniu 2 lutego w czasie zebrań publicznych kolportowaną będzie bezpłatnie jednodniówka, omawiająca problemy alkoholizmu w Polsce.

Sekcja Antyalkoholowa otwiera w tym dniu świetlicę antyalkoholową przy ul. Strzelców Kaniowskich L. 32.

W związku z Tygodniem Trzeźwości, jaki odbywać się będzie na terenie Diecezji Łódzkiej pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego — Sekcja Antyalkoholowa przy Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej wydała odezwę do społeczeństwa.

AKADEMIA KU CZCI MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ.

W czwartek, dnia 2 lutego br. w sali Domu Ludowego (Przejazd 36) o godzinie 4 min. 30 po południu odbędzie się uroczysta akademia ku czci Matki Boskiej Gromnicznej. W programie akademii: odczyt o Matce Boskiej, występy chórów i orkiestry Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich oraz deklamację.

Komitet orkanizacyjny prosi członków stowarzyszenia ich rodziny o liczne przybycie na akademię.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WŚRÓD NASZYCH BRACI za Olzą.

W najbliższy wtorek, t.j. dn. 31 b.m. o godz. 20-ej staraniem Polskiej YMCA w Łodzi p. R. Niczman wygłosi odczyt na powyższy temat.

Prelekcja ta, ilustrowana filmem, odbędzie się w gmachu przy ul. Moniuszki 4a (mała sala gimnastyczna).

Goście mile widziani. Wstęp po 20 i 30 gr.

KOMUNIKAT.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Przeciwżebraczego uprzejmie komunikuje W. P. członkom T-wa oraz chętnym zapisania się w poczet członków, iż inkasenci, wydelegowani przez T-wo są zaopatrzeni w legitymacje imienne z fotografią i podpisem Zarządu (2 podpisy), a do pokwitowania zainkasowanych sum, posiadają kwitariusze, firmowe, drukowane z okrągłą pieczątką Towarzystwa.

CYKL ODCZYTÓW W ZWIĄZKU POŁOŻNYCH.

Staraniem Związku Położnych Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Łodzi zorganizowany zostaje cykl odczytów z dziedziny fachowej, które odbywać się będą w każdy wtorek o godzinie 19.30 w lokalu przy ul. Piotrkowska 278.

Uroczyste otwarcie cyklu odczytów odbędzie się w dniu 31 stycznia br. o ogdz. 20-ej o czym zawiadamia członkinie

Zarząd Zw. Położnych R.P. Oddział w Łodzi.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, klops z buraczkami, kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro. Martynie.
Wschód słońca 7.21.
Zachód słońca 16.19.
Długość dnia 8.58.
Przybyło dnia 1.29.
Tydzień 4.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Purytanin
CORSO — Astrolog.
CAPITOL — Serce matki.
EUROPA: — Sygnały.
GRAND KINO — „Moi rodzice rozwodzą się".
IKAR: — I. Zawiniłam, II. rewia: Romantyczny Milioner.
METRO: — 4 córki.
MIMOZA: I. Córka Pocztmistrza; II. Pasażer na gapę.
OŚWIATOWY Szczęśliwa Trzynastka.
OAZA: — Granica.
PALACE: — Miodowy miesiąc.
PRZEDWIOŚNIE:—Szalona Claudette
PALLADIUM 5 milionów szuka spadkobiercy.
RIALTO: — Powrót o świcie
RAKIETA: — Zakochana pani
STYLOWY — „Olimpiada" — „Święto piękna".
SŁOŃCE Szczęśliwa Trzynastka.
TON: — Modelka.
ZACHĘTA: — I. Książe i Żebrak; II. Pobrali się za wcześnie.

TEATR MIEJSKI.
Śródmiejska 15.

Dziś w niedzielę o 4-ej pp. i 8.30 w. oraz we wtorek o 8.30 ciesząca się niesłabnącym powodzeniem sztuka Adlera i Perutza „Jutro nie dziela" w reżyserii I Morycińskiego a w wybornym wykonaniu Biesiadeckiego, Mrozińskiego, Żeromskiej, Malinowskiego, Siezieniewskiego i innych.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

TEATR POLSKI (Cegielniana 27).
Nowa premiera w Teatrze Polskim.

Dziś w niedzielę o godz. 4 pp. i 8.30 w. oraz we wtorek o 8.30 w. „Szaleństwo'! z Z. Życzkowską

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

W środę premiera przygotowanej przez Władysława Krasnowieckiego sztuki Cwojdzińskiego „Temperamenty". Autor który wyspecjalizował się w transponowaniu zagadnień naukowych na deski teatru ilustruje w „Temperamentach" teorię Kretschmera o związkach jakie zachodzą między charakterem jednostki a budową organizmu.

„JAŚ I MAŁGOSIA" w TEATRZE POLSKIM.
Cegielniana 57.

Dziś w niedzielę dnia 29 stycznia rb. o godz 12-ej punktualnie powtórzona będzie niedawno grana z wielkim powodzeniem przepiękna bajeczka „Jaś i Małgosia" w inscenizacji i reżyserii Kseni Nikonoroff.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego, ul. Cegielniana 27 od godz. 11-ej

ŻYCIE PABIANIC
Kradzież w sklepie z dewocjonaliami.
Złodzieje w roli klientów.

Do sklepu ze sprzedażą obrazów i dewocjonalii w Pabianicach przy ul. Zamkowej 34 Janas Heleny przybyło w tych dniach kilka osób które wyraziły chęć nabycia różnych przedmiotów dewocjonalnych.

Rzekomi kupujący obejrzeli zaofiarowany im towar, po czym nic nie kupując wyszli ze sklepu. Po ich wyjściu właścicielka tknięta złym przeczuciem przeliczyła oglądane przedmioty i z przerażeniem zauważyła brak 4 srebrnych łańcuszków i medalionów wartości kilkudziesięciu złotych . Złodziei poszukuje policja.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO.

PABIANICE 29 I. — W dniu 1 lutego rb. przypada uroczystość imienin Prezydenta Rzplitej prof. dr. Ignacego Mościckiego i w dn. tym w Pabianicach o godz. 10-ej rano w kościele Św. Mateusza na Starym Mieście odbędzie się uroczyste nabożeństwo. W nabożeństwie wezmą udział delegacje ze sztandarami wszystkich z terenu Pabianic organizacyj, stowarzyszeń i związków oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucyj prywatnych i t. p.

WOJOWNICZE KOBIETY.

Madej Marianna, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Konstantynowskiej 80 oraz Piasecka Maria, zamieszkała przy ul. Brackiej 26 pobiły się z niewiadomego powodu na ulicy Św. Jana, wymierzając sobie wzajemnie szereg siarczystych policzków.

Za zakłócenie spokoju ulicznego pociągnięto obie wojownicze. kobiety do odpowiedzialności karnej.

ŚMIERĆ KOBIETY.

Do szpitala miejskiego przywieziono chorą Pokrzewę Bronisławę, zamieszkałą we wsi Zawady gminy Błaszki powiatu kaliskiego. która będąc w 6. m poważnym stanie poddała się prywatnie niedozwolonej operacji. Chora wskutek zakażenia krwi zmarła w kilka godzin po przywiezieniu jej do szpitala.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe, przy ul. Gdańskiej — 2 część wielkiego filmu p. t. „Olimpiada" „Święto piękna". Film ten podobnie jak pierwsza część jest godzien ujrzenia.

GRECY MIELI RACJĘ...
Piękno ducha cenniejsze
niż piękno ciała.

Iluż to mężczyzn uwielbia w kobietach tylko piękność, zupełnie nie dbając o ich wewnętrzne walory. Nie przejmują się tym, że ich żony są, przy całej swej piękności, kapryśne, wymagające i egoistyczne. Z czasem dopiero odczuwają oni brak serca u swych pięknych żon, napróżno szukając u nich pociechy w ciężkich chwilach życia. Piękne — nie zawsze ale przeważnie — kobiety nie mają serca.

Zbyt wiele czasu wiele z nich poświęca dla siebie, dla zachowania swej piękności, na flirt i „dla towarzystwa", a przy takich zajęciach serce nie staje się lepsze ani żywsze, przeciwnie popada powoli w drzemkę, staje się nieczułe, często nawet dla własnych dzieci. „Ja" — oto słowo, które prowadzi piękną kobietę poprzez życie, przez zranione serca, skrzywdzone uczucia...

Jeżeli mężczyzna zapisze się na wieczność w poczet wielbicieli tylko zewnętrznej piękności kobiet, to zdarzy mu się często, że zmuszony będzie patrzeć, jak piękny jego pałac marzeń i tęsknot, rozpadać się będzie w gruzy. Bo trzeba wiedzieć, że piękność zawiera w sobie gorzką pigułkę: jest ona przejściowa. Czasem nagle, od dziś do jutra piękna, bez skazy twarz kobieca oszpeci się, czasem zanik piękności trwa dłużej, ale kiedy już jej nie ma, mężczyzna — ten dumny posiadacz pięknej żony — jest rozczarowany, bolą go wspomnienia tej niepowrotnej piękności, miłość odchodzi, a pozostaje lekceważenie i obojętność. A piękna dawniej kobieta żyje odtąd samotna, i pamiętając chwile wielkiego szczęścia, jakie dała jej piękność — cierpi i płacze. Nikt już na nią nie zwraca uwagi, nikt nie prawi jej czułych słów, nie uwielbia jej piękności. Kontrast jaki zachodzi pomiędzy jej poprzednim życiem a obecnym, doprowadza ją do głuchej rozpaczy.

Grecy mieli więc rację, jeżeli za wzór doskonałości ludzkiej stawiali istotę dobrą i piękną. Piękność sama nie wystarczy. Ważne, nawet o wiele ważniejsze są cechy wewnętrzne człowieka, cechy dobre i szlachetne, owa piękność duszy, cnota rzadka a cenna, na równi z drogimi klejnotami. Pielęgnowanie charakteru, pogłębianie swych wiadomości, rozumienie sercem i duszą serc innych owa słodycz płynąca z uśmiechu — to przymioty, których człowiek nie gubi tak prędko i zostawiają trwały ślad. Człowiek posiadający wewnętrzny wdzięk, nie może go zatracić zupełnie, starość mu go nie zabierze i pozostaje do końca życia i triumfuje nawet po śmierci, kładąc na twarz zmarłego odblask pogody i zadowolenia.

Zresztą dobry, a mądry i zacny człowiek nie jest nigdy brzydkim, przecież posiada pięknego ducha, który opromienia całą jego istotę.

—oOo—

ŁÓDŹ ZDAŁA EGZAMIN.



Bogu dziękować — po „wojnie!" —
jęk syren już mnie nie złości,
ustały wszelkie naloty,
znikły egipskie ciemności...

Łódź odzyskała swój dawny
rytm życia hyży i szparki,
ciemno-niebieską zasłonę
z ręcznej wyjąłem latarki.

Dzisiaj czytamy meldunek:
Łódź zdała w pełni egzamin
i może dalej w spokoju
wytwarzać sztuki etamin.

Może rozpalić neony,
być i pstrokata i strojna,
może się bawić do chwili,
gdy nowa zacznie się wojna.

Może zachłysnąć się znowu
wesoły światek niewieści —
papier zachować w szufladach,
metr w cenie groszy trzydzieści...

Dziś, gdy już wojna za nami,
gdy człek jest całkiem bezpieczny,
co wspomnę dzionki gazowe,
śmiech mnie porywa serdeczny...

Bo chociaż w mieście, jak wymiótł
i ciemno było jak w worku,
po bramach w czasie alarmu,
nie brakło ludziom humorku.

Ktoś mi wyjaśnił nareszcie
O. P. L. trzema słowami,
że to jest hasło dla panów:
Ojcowie Pijcie Litrami!

Pono nie jeden małżonek,
choć żona była pół-żywa,
chwalił się przed nią, że wczoraj
nad BOMBĄ WIELKĄ siadł... piwa.

Alarm wznieciły syreny,
a lud umykał w kąt mysi,
podobno wtedy — podobno,
najgorzej czuli się... łysi.

Co który zdjął swój kapelusz,
aby ukłonić się damie,
ob czystej lśniącej łysinki
widno robiło się w bramie.

Stąd dla władz dobra wskazówka,
— być może pomysł szalony,
od czystej lśniącej łysinki
też trzeba oblec w zasłony.

ROM.

Niewidzialne szkło
Wynalazek kobiety-chemika.

Kobieta-chemik pracująca w laboratorium General Electric w Schenectady (Stany Zjednoczone) wynalazła środek eliminujący blask szkła. — Przez zastosowanie cienkiej powłoki chemicznej po obu stronach, szkło traci swą widzialność i staje się „czyste jak powietrze", tak, że szkło jest zupełnie niewidzialne.

Na sposób ten wpadła dr Katherine B. Blodgett, która oświadczyła, że wynalazek jeszcze nie jest tak udoskonalony, aby go ofiarować do publicznego użytku, lecz ma nadzieję, że wkrótce się to stanie.

Grypa u chorego
opóźnia poczucie czasu.
Tyfus natomiast przyśpiesza bieg zegara wewnętrznego

Poczucie czasu pozwala wielu ludziom obywać się bez zegarka, a nawet bez budzika. Znany genewski psychiatra, prof. R. Weber, prowadził przez dłuższy czas systematyczne notatki o instynkcie czasu. W 403 nocach budził się 886 razy i za każdym razem notował przypuszczalną godzinę, po czym notował czas odgadnięty i czas rzeczywisty według zegarka. Okazało się, że w 15 proc. czas odgadnięty pokrywał się omal co do sekundy z czasem zegarkowym, w 35 proc. różnica między jednym a drugim czasem nie przekraczała 15 minut, a w 40 proc. różnica ta wynosiła 35 minut. W 10 wypadkach na 100, gdy profesor był zmęczony, lub podenerwowany, różnica ta zwiększała się do 45 minut, przy czym w większości wypadków wewnętrzny jego „zegar" opóźniał się. Wypadków takich zanotował 70 na każde 100 odgadnionych, a tylko w 30 wypadkach na 100 błędów „zegar wewnętrzny" pośpieszał, wyprzedzając czas rzeczywisty.

Niektórzy ludzie mają tak silnie rozwinięty instynkt czasu, że potrafią się obudzić o każdej porze bez budzika. Badania tego zjawiska występującego zarówno u ludzi, jak i u zwierząt, doprowadziły do ciekawych wniosków.

Z początku mniejsze lub większe poczucie czasu u ludzi i zwierząt przypisywano pewnym procesom na podłożu nerwowym. Ostatnie badania wykazały jednak, że stopień trafności wyczucia czasu zależy od pewnych procesów biologicznych, a głównie od rozkładu komórek. Przeprowadzono w tym celu szereg doświadczeń z pszczołami, które odznaczają się wyjątkowym wprost instynktem czasu, na co przyrodnicy już dawno zwrócili uwagę. Owadom dano wyciąg z gruczołu tarczykowego. Wyciąg ten zawierał hormon pobudzający przemianę materii komórkowej. Szybszy wskutek tego przebieg procesu biologicznego wywołał przyśpieszenie „wewnętrznego zegara". Pszczółki przylatywały wcześniej z łąk do ula. Maleńkie dozy chininy działały w odwrotnym kierunku. Podobne rezultaty wykazało doświadczenie z mrówkami, którym dano arszenik. Jest to trucizna, która w małych dawkach działa pobudzająco na procesy biologiczne, w większych zaś wywołuje zaburzenia, najczęściej śmiertelne. Okazało się, że pod wpływem arszeniku poczucie czasu u mrówek działa z przyśpieszeniem.

Przy różnych tego typu doświadczeniach okazało się, że substancje, oddziaływujące hamująco na proces utleniania się, zmniejszają trafność czasu w sensie opóźniającym.

Przy badaniach przeprowadzonych z ludźmi okazało się, że oprócz procesów biologicznych wpływ na poczucie czasu mają także zjawiska zachodzące na podłożu nerwowym. Herbata skraca nasze poczucie czasu, podczas gdy alkohol je przedłuża. Stany gorączkowe odgrywają również dużą rolę jeśli chodzi o trafność wyczucia czasu. Po grypie np. zaobserwować można z reguły opóźnianie się naszego „zegara wewnętrznego", podczas gdy inne choroby zakaźne, jak malaria i tyfus, przyśpieszają „bieg" jego „wskazówek".

Procesy biologiczne, zachodzące w komórkach naszego organizmu, są więc tą podstawą, na której opiera się u człowieka a także u zwierząt poczucie czasu. U człowieka pewną rolę odgrywają także nerwy. W jakim stopniu — na to nauka nie dała jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

—oOo—

Klasyfikacja uzdrowisk w Niemczech
ZAKAZ PRZESADNEJ REKLAMY.

Całokształt zagadnień uzdrowiskowych uregulowany jest niezmiernie ściśle i rzeczowo w Niemczech, gdzie organizacja uzdrowisk i turystyki skupia się w rękach jednej instytucji tj. Państwowego Związku Turystycznego (Reichsfremdenverkehrsverband). Nie wolno tam używać w prospektach, ogłoszeniach, prasie itp. termini „Uzdrowisko" bez bliższego określenia jak np. „Uzdrowisko wysokogórskie", „Uzdrowisko zimowe", itp. Nazwami zaś tymi mogą posługiwać się tylko miejscowości czyniące zadość warunkom stawianym przez specjalne rozporządzenia preze sa państw. zw. turystycznego.

Miejscowości kuracyjne i wypoczynkowe w Rzeszy dzielą się na zdrojowiska, posiadające naturalne, uznane przez medycynę środki lecznicze i miejscowości klimatyczne. Wśród tych z kolei rozróżnia się trzy kategorie: 1) uzdrowiska klimatyczne, 2) stacje klimatyczne, 3) inne miejscowości wypoczynkowe, a więc letniska, zimowiska, miejscowości wypoczynkowe, turystyczne, stacje sportów zimowych, kąpieliska morskie.

PODSŁUCHANE

PENSJA URZĘDNICZA.

— Jakże sobie pani radzi z pensją swojego męża?

— Z pensją sobie radzę, ale nie mogę sobie poradzić z miesiącem, jest zawsze za długi o dwanaście dni.

CZESIO ZE WSTĘPNEJ.

Nauczyciel: — Co robi kogut, gdy się budzi?

Czesio: — Ja przypadkowo wiem, panie profesorze, ale czy to jest pytanie dla ucznia wstępnej klasy?

AMNEZJA.

— Przepraszam, panie dozorco... Czy pan wie, gdzie mieszka Antoni Zalewajski?

— Przecież to pan sam jest.

— To ja wiem, ale nie bardzo pamiętam, gdzie ja mieszkam.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 76

— Nic nie szkodzi, panie hrabio — stwierdził jubiler. — Zapłaci mi pan przy okazji, albo przyśle pan czek kiedy indziej!

— W takim razie dam panu przynajmniej pięćset złotych zaliczki — zaproponował hrabia Oktawian, który wydawał się bardzo zażenowany niemiłą przygodą.

Jubiler zaprotestował.

Po wymianie jeszcze kilku formułek grzecznościowych, hrabia Oktawian Orthaber-Niziński wyszedł z magazynu jubilerskiego z pierścionkiem i ze swoimi pieniędzmi.

— Nie dziwiłbym się wcale,, gdyby teraz nie miał w ogóle pieniędzy przy sobie — rzekł jubiler po jego wyjścu do subiekta. — Ojczulek podobno trzyma go krótko. Na szczęście narzeczona ma kilka milionów posagu, będzie więc na pewno dobrą klientką!

Aż się uśmiechnął na samą myśl o przyszłych tranzakcjach.

XXIX.

Gdy hrabia Oktawian znalazł się w pobliżu ulicy Nonogrodzkiej, namyślił się widocznie, gdyż zamiast dalej spacerować, wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć w Aleję Róż. Nie mieszkał wprawdzie tam jeszcze, ale co dzień spędzał w swoim przyszłym mieszkaniu kilka godzin, aby osobiście przypilnować prac przy jego urządzaniu. Czasem sypiał na polowym łóżku, przygotowanym przez dozorczynię. Kazał już także całą korespondencję kierować na ten adres.

Tego dnia zastał apartament w wielkim nieładzie. Rozbawionym wzrokiem powiódł dokoła i uśmiechnął się tajemniczo. Ogarniając spojrzeniem meble, srebra i obrazy, wyrzekł głośno słowa, co najmniej dziwne w tych okolicznościach:

— Na pewno z dziesięć tysiączków wyciągnę z tego!

Wyjął teraz z kieszeni pierścionek z brylantem i przyjrzał mu się z rozrzewnieniem. Namacał także portfel z nowiutkimi setkami i mruknął sam do siebie:

— Piękny dzień zaiste! Najpierw sześćset złotych gotówką, potem kamyczek za dwa tysiące... Nieźle wszystko idzie!

W tym momencie u drzwi wejściowych rozległ się dzwonek, zrazu nieśmiały i delikatny, potem zaś mocniejszy.. Hrabia przerwał dziwaczny monolog i drgnął, jak człowiek, któremu każde nieoczekiwane przybycie przynieść może przykrą niespodziankę. Ktoś dzwonił jednak nadal i to z takim uporem, że hrabia Oktawian zdecydował się wreszcie otworzyć. Wydał radosny okrzyk zdumienia:

— Celinka! Co za miła niespodzianka! Ale dlaczego nie uprzedziła mnie pani? Wpadłem tu zupełnie przypadkowo i z równym powodzeniem mogła mnie pani nie zastać!

Dopiero teraz, przyglądając się uważniej narzeczonej, zauważył, że jest dziwnie zdenerwowana. Bladość okrywała jej zazwyczaj zarumienione policzki, a z jej oczu wyraźnie można było wyczytać, że płakała.

— Co się stało? — zapytał. — Co się z panią dzieje, panno Celinko?

Chciał ją przygarnąć do siebie, ale dziewczyna odsunęła go delikatnie i wybuchnęła głośnym łkaniem. Bezładne słowa, których niesposób było powiązać, padały teraz z jej ust:

— Stryj Andrzej... Gdyby pan wiedział!.. stryj Andrzej... cały spadek, to kłamstwo... widziałam się z nim... a ten Kostrzyński wydawał się taki przyzwoity!.. Czy to możliwe? Te miliony... Nie powinnam była wierzyć... Ale mecenas Toporowski także wierzył...

Hrabia prawdopodobnie zaczynał rozumieć, przynajmniej mniej więcej, w czym rzecz. Zdołał usadowić Celinę na fotelu, sam zaś usiadł u jej stóp na nierozpakowanej jeszcze poduszce. Ujął jej ręce i przemówił czule i delikatnie:

— Droga Celinko... niech się pani uspokoi... Proszę mi dokładnie opowiedzieć, co się stało... I nie denerwować się tak... Z kim się pani widziała?

— Z nim, z nim samym!.. Przyjechał do mnie do Andrzejowa... jeszcze żyje...

—Kto przyjechał? Kto jeszcze żyje? — pytał dalej hrabia Oktawian dla formy, gdyż był zapewne dość inteligentny, aby odtworzyć sobie zarysy dramatu.

— Mój stryj Andrzej! Prawdziwy! — wykrztusiła panna Celina.

— Prawdziwy? — powtórzył czule hrabia Oktawian, nadając głosowi pytające brzmienie.

— Tak, to straszne!.. Oszukano mnie!.. Oszukano nas... Stryj Andrzej wcale nie umarł i nigdy nie był bogaty... Wrócił teraz z Ameryki... To biedny, nieszczęśliwy starzec!.. Prosił mnie o przytułek...

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.